Nr. 228 Lwów — Piątek dnia 6 Października 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Jeszcze exposé dr. Kosla.

(Podatki. — Koleje. — Sanacya finansów kraj.)

Wiedeń 4 października.

(*F. H.*) Przechodzimy dziś do ogólnych poglądów ministra skarbu na stan finansów.

Z zadowoleniem musimy stwierdzić, że minister uznał niemożność szukania nowych źródeł dochodów w podwyższeniu istniejących podatków, jako już bardzo wysokich, tudzież we wprowadzaniu jakich podatków nowych. Natomiast uznał potrzebę sprawiedliwszego ich rozkładu, spodziewając się osiągnąć na tej drodze rezultaty pomyślne zarówno dla skarbu państwa, jak i dla tych podatników, którzy byli dotychczas niesłusznie zbyt wysoko obciążeni. W tym celu rozpoczął prace nad zmianą rozkładu podatku domowego, tudzież nad reformą ustawy należytościowej; jedna i druga z nich jest już w pełnym toku.

Następnie położył p. Kosel nacisk na potrzebę zyskania wydatniejszych przychodów z przedsiębiorstw państwowych, tak, aby one nietylko wystarczały na pokrycie własnych potrzeb, ale nadto dawały nadwyżki na inne cele. Myśl w zasadzie słuszna, chodzi tylko o sposób jej wykonania, o trafne zastosowanie zasady podwyżki tam, gdzie ona jest istotnie wskazana, a stanowcze wykluczenie jej tam gdzie ona byłaby ekonomicznie zgubną, — a że o nic łatwiej, jak o wypaczenie słusznej myśli w jej wykonaniu, i że takie wypaczenia nigdzie łatwiej i częściej się nie wydarzają, jak w Austryi, gdzie nieszczęsny fiskalizm potrafi każdą rzecz prędzej czy później chwycić w swoje szpony i najpożyteczniejsze prace i dążenia zdusić w zarodku, więc nic dziwnego, że ten programowy punkt ministra skarbu, choć nie jest niczem nowem, budzi pewne obawy, tak, jak je zawsze budził i poprzednio, ile razy z innych ust (czy to ministrów, czy przywódców stronnictw) był wypowiadany, i że Koło polskie, jak zawsze, tak i tym razem, zwróciło nań baczną uwagę.

Szczególnie niebezpiecznym byłby eksperyment z generalnem podniesieniem taryf kolejowych, a to z powodu, że wiele linij kolejowych z góry zostało uznanych za takie, które się nie mogą rentować, gdyż wybudowano je wyłącznie w celach strategicznych, rezygnując z oprocentowania włożonego w nie kapitału. Tam, gdzie nie ma dochodu, bo linia nic nie transportuje, tam i podwyższenie taryfy nie da dochodu, bo zero pomnożone choćby przez tysiąc, daje zawsze zero. Cały ciężar podwyższenia taryf spadłby zatem na te linie kolejowe, które dają dochody i które dochodami swymi pokrywają niedobory innych linij; zważywszy, że w budżecie państwowym wszystkie linie kolejowe państwowe razem wzięte stanowią jedną pozycyę i są uważane za jeden objekt administracyjny. Jeżeli zaś dla którego kraju byłby taki eksperyment niebezpiecznym, to przedewszystkiem dla Galicyi. Linie galicyjskie bowiem należą do linij czynnych, dających dochód, którym to dochodem łata się deficyty linij kolejowych różnych innych krajów, i to pomimo tego, że kraj zbudował własnym kosztem i pod naciskiem i perswazyami rządu, kilka kolei lokalnych, które miały być niby to ekonomiczne, a w gruncie rzeczy są głównie strategiczne (nie przeszkodziło to posłowi Schraffłowi rzucić w maju b. r. w Izbie na Galicyę zarzut wprost przeciwny, tj. iż ten rząd pod pretekstem kolei strategicznych buduje koleje lokalne jedynie dla gospodarczej korzyści kraju; zarzut ten odparł wtedy w imieniu Koła p. Moysa) Ponadto położenie geograficzne Galicyi jest takie, że ona szczególnie dotkliwie odczuwa każdy nieracyonalny lub choćby nie dość liczący się z jej potrzebami system taryfowy. Jako prowincya bardzo wydłużona, reprezentująca bardzo wielką ilość kilometrów, które towar musi przebiedz, zanim się poza jej granice wydostanie, a przytem jako najbardziej odległa od zachodnio-europejskich rynków zbytu, potrzebuje Galicya przedewszystkizm taryf dyferencyjnych, refakcyjnych. tj. zniżających się w miarę odległości, podczas gdy np. Czechy, chcąc wykluczyć lub utrudnić konkurencyę Galicyi, życzą sobie taryf czysto kilometrowych, przy których oddalenie nie znajduje uwzględnienia.

Oczywista rzecz, że nie sama wysokość taryfy decyduje o jej doniosłości, ale że głównie decydującymi są systemy taryfowe, tudzież proporcye jednych taryf do drugich. Są wypadki, w których życzyć sabie musimy, w interesie naszego kraju, nawet podwyższenia taryf, a to wtedy, gdy idzie o przeszkodzenie szkodliwej konkurencyi przez import (przypominam sprawę podwyższenia taryf cukrowych na kolei północnej na import do Galicyi). Stąd wynika, że „reformie" taryf, któraby wprowadzała zmiany racyonalne, nie można oczywiście być wogóle przeciwnym, ale trzeba, żeby to była istotna, ekonomicznie zdrowa r e f o r m a, a nie bezmyślne fiskalne podniesienie taryf ryczałtem. Podobnie, jak racyonalny system podatkowy podnosi siłę ekonomiczną jednostek i ich zdolność podatkową, a nieracyonalny system je zabija, tak samo i nieracyonalna taryfa przytłumia i niszczy życie gospodarcze, zamiast je rozwijać i rozbudzać. Trzeba więc, żeby system taryfowy umiał indywidualizować, żeby wiedział, gdzie dać taryfę nizką, a gdzie wysoką, gdzie przyjąć system jedynie kilometrowy i kierunkowy (Richtungstarife), a gdzie wprowadzić degressyę taryf itp.

Ź r ó d ł a p o d n i e s i e n i a d o c h o d u z p r z e d s i ę b i o r s t w k o l e j o w y c h t r z e b a w i ę c s z u k a ć w p o d n i e s i e n i u z a m o ż n o ś c i s p o ł e c z n e j i b o g a c t w a k r a j o w e g o z a p o m o c ą r o z u m n e j p o l i t y k i t a r y f o w e j.

D a l s z e g o ź r ó d ł a p o d n i e s i e n i a t y c h d o c h o d ó w s z u k a ć n a l e ż y w p r a k t y c z n e j r e f o r m i e o r g a n i z a c y i z a r z ą d u k o l e j o w e g o. Dzisiejszy ustrój, jakkolwiek niepraktyczny, jest jednak bardzo drogi. Tego źródła nie powinien minister finansów spuścić z oka i dlatego nietylko sam p. Wrba powinien mieć głos w układaniu projektów reformy. Natomiast chcemy się spodziewać, że minister skarbu nie pójdzie na lep różnym fiskalnym pomysłom co do podniesienia dochodu z poczt i telegrafów, rozwijanym na wiosnę br. w komisyi budżetowej przez p. Steinwendera. Pomysłów tych nikt zupełnie nie poparł, a prasa je wyśmiała.

Jako ostatni punkt podnosimy bardzo życzliwe stanowisko ministra Kosla dla sprawy sanacyi finansów krajowych. Uznał, że państwo powinno tu przyjść z czynną pomocą i postarać się, by miało na to środki. Ubolewał, że dzisiejsze stosunki polityczne na Węgrzech nie pozwalają szybko zrealizować projektu ponownego podwyższenia podatku od wódki na rzecz funduszów krajowych. (Wiadomo, że sprawa tego podatku należy do takich, które muszą być i na Węgrzech analogicznie załatwione). Wypowiedział bardzo znaczące zdanie, że ze względów socyalno-politycznych byłoby nawet bardzo niebezpiecznem, gdyby po ustaniu propinacyi galicyjskiej w r. 1910 napoje propinacyjne odrazu potaniały o całą wysokość ciężarów, poprzednio na rzecz propinacyi je obciążających; a że z drugiej strony nie ma żadnej racyi, ażeby cały ten benefis czyli tę korzyść pozostawić szynkarzom, więc zupełnie słusznem jest oddać tę, od roku 1911 rozporządzalną siłą podatkową krajowi dla uzdrowienia finansów krajowych. Dla Czech zapowiedział minister w tym samym celu odpowiednie podwyższenie opłaty krajowej od piwa, na które zresztą, jak wiadomo, zgodził się i dla Galicyi.

Wogóle trzeba powiedzieć, że stanowisko p. Kosla dla Galicyi jest życzliwe, czego dowiódł nietylko swem stanowiskiem w sprawie propinacyjnej (przez co usamowolnił finanse krajowe na długi przeciąg czasu), ale i różnemi innemi zarządzeniami.

Memoryał rosyjski o Królestwie.

Petersburska *Ruś* zamieszcza memoryał o stanie obecnym Królestwa polskiego, o którym powiada, iż jest „pochodzenia urzędowego". *Ruś* wyraża zadowolenie, iż zapatrywania autora owego „zapisku" zgodne są z zapatrywaniami, wypowiadanemi niejednokrotnie przez ten dziennik, a następnie i z tego jeszcze powodu, że „w tak zwanych sferach biurokratycznych poważniejsze studya kwestyi, dokonane przez świeżego człowieka, w stanie są wnieść prawidłowe, bezstronne oświetlenie".

Autor „ze sfer biurokratycznych" wspomnianego memoryału przychodzi do następujących wniosków:

1) Związek pomiędzy miejscowym zarządem rosyjskim, a społeczeństwem polskiem zupełnie zerwany;

2) umiarkowane żywioły społeczeństwa polskiego pozbawione możliwości okazywania poparcia rządowi;

3) stosowany dotychczas system rządzenia — według głębokiego przekonania społeczeństwa polskiego — jest zgubny, a rzeczą jest konieczną, aby myślą tą przejęły się także rosyjskie sfery rządzące;

4) przypuszczalny zamiar Polaków oderwania się od Rosyi jest poprostu bajką, pozbawioną wszelkiej podstawy;

5) należy postarać się o zdobycie utraconego u ludności zaufania i o wytworzenie bliższego stosunku pomiędzy nią a rządzącymi;

6) prawa języka polskiego i wiary, oraz zaprowadzenie samorządu miejscowego — oto warunki, które będą w stanie pogodzić z Rosyą nawet dotychczas wrogie jej żywioły społeczeństwa polskiego.

Takie przedstawienie kwestyi polskiej — pisze *Ruś* — jest zgodne z tem, co nieraz wypowiadaliśmy, ale jaka szkoda, że się ono nie pojawiło jeszcze przed wojną japońską. „Światło prawdy oświeciłoby może umysły tych, którzy kierują losami naszymi; porwane związki z narodem polskim dałyby się nawiązać, a nie byłoby sprawy polskiej w jej obecnej ostrej formie. Lecz stosowną chwilę pominięto. Zamiast uspokajających słów zaufania, dają się słyszeć groźne rozporządzenia wojskowych rządców kraju, upatrujących jedyny ratunek w środkach surowych, doprowadzonych do ostatecznych granic możliwości. Z drżeniem śledzimy za wypadkami tamecznymi, z drżeniem zadajemy sobie pytanie: a co będzie dalej, gdy zawiedzie ostatnia nadzieja na wpływ białego teroryzmu?"

Po tem pesymistycznem postawieniu kwestyi *Ruś* wraca do uchwał w sprawie polskiej zjazdu delegatów ziemskich i miejskich w Moskwie. Widzi w nich „wymianę zdań pomiędzy rosyjskiem a polskiem społeczeństwem". Wprawdzie „w praktyce życia na razie pozostaje wszystko po dawnemu, lecz narodowi polskiemu pozwolono ponownie wierzyć i mieć nadzieję". Odnośnie do stosunków polsko-rosyjskich, zasługi zjazdu — zdaniem tego dziennika — są ogromne i będą zapisane złotemi literami w dziejach obu narodów.

Listy z Warszawy.

Warszawa 3 października.

(Ciągle akcya przedwstępna. — Tradycyjna tajemniczość. — Kilka drobnych przykładów, tłumaczących ten nałóg. Dziwne podobieństwo. — Kandydat stronnictwa narodowo-demokratycznego. — Sprawy uniwersytetu. — Postanowienie rady profesorów. — Rezultat dość pomyślny.)

Prasa ciągle pełna artykułów na temat przyszłych wyborów. Dowiadujemy się z nich, że dobrze jest mieć zdolnych posłów, choćby nie genialnych, że należy przedewszystkiem dbać o sprawę ogólno narodową, że trzeba wyborców dokładnie poinformować o zawikłanych zasadach ordynacyi wyborczej itd. Są to zatem po większej części mniej lub więcej ładnie pisane komunały. Widać z nich przedewszystkiem to, że parlamentaryzm jest czemś innem, że umysły nie miały jeszcze sposobności i czasu, by sprawę dostatecznie przemyśleć i przetrawić. Owa praca przedwyborcza w półtonach trzymana, rzadko nazywająca rzeczy i czyny po właściwem mianie, wypływa z różnych przyczyn. Najpierw cenzura nie dozwala zupełnej szczerości, zawsze ma coś do powiedzenia. Powtóre i stan oblężenia, ciężący dotąd nad nami niewiadomo z jakiej przyczyny, przyczynia się do niemożności otrzymania pozwolenia na zebrania, liczniejsze narady lub t. p. Skutkiem tego akcya, wymagająca całej otwartości, która z natury rzeczy głośną być powinna, jeśli ma być skuteczną, odbywa się tajemniczo, ma pozory zakazanej konspiracyi... Głuche wieści dochodzą, że: odbył się zjazd tow. narodowo-demokratycznego, że 22 bm. ma być gotową lista kandydatów z Warszawy, a 27 z całego kraju, oczywiście postawionych przez stronnictwo narodowo-demokratyczne. Tylko, żeby nikt o tem nie wiedział.

— Mówię to panu, ale pod warunkiem, żebyś pan tego na miłość Boską nigdzie nie napisał...

— Co jest? Dlaczego nie mam mówić? Dlaczego nie napisać?

— Żeby policya czego nie przewąchała...

Jest to przyzwyczajenie, przechodzące z pokolenia w pokolenie, że jeśli się coś dobrego i pożytecznego ma dziać, to oczywiście wbrew woli władzy, a pomimo wiedzy policyi. Po prostu jest to tradycya. A jeśli wydrukowano coś pięknego w gazecie lub książce, coś poczytnego i ciekawego, to jedynie dzięki temu, że autor umiał tak zręcznie napisać, aby się cenzor nie domyślił, że właściwa treść mieści się dopiero pomiędzy wierszami. Tak zręcznie, że już nietylko radca komitetu cenzury p. Kuźniecow, albo p. Trofimowskij nie spostrzegł, bo ci zresztą, jak nie chcą, to nie widzą — i z wiadomych powodów, ale sam p. radca Iwanowskij prześlepił.

Nawiasem mówiąc ten p. Iwanowskij, który tu się wychował, mówi po polsku doskonale, jest obywatelem miasta Warszawy jako właściciel domu, nie może się dotąd oswoić z myślą, że — bądź co bądź — inne jakieś czasy nastały. Dzięki temu, na jednej z wystaw tutejszych (specyalnością tego stupajki z cenzury są obrazy i teatr) wśród rycin, przedstawiających dawne wojsko polskie, zakazał p. Iwanowskij tych wizerunków, które noszą datę 1794 — bo to czasy Kościuszkowskie. Straszna rzecz, taki Kościuszko z przed stu jedenastu lat dla takiego umysłu, jak sam pan radca Jwanowskij!... Pobił Rosyan pod Racławicami, więc kto nazwisko to przypomni sobie lub wymawia, nabiera ochoty, by znów robić powstanie. Zatem zbrodnicze nazwisko powinno nie istnieć, zapomnianem być wszelkimi sposobami. I właśnie dzięki tym sposobom nazwiska tego nietylko nikt nie zapomniał, ale przetrwa ono nawet pamięć samego radcy Iwanowskiego...

Są to wszystko maleńkie obrazki, w wązkich, codziennych ramach, w jakich się streszczało życie duchowe tego kraju od kilku pokoleń. Nie tak dawno jeszcze, za czasów Hurki, wyraz „Dzieje Polski" był niecenzuralnym.

Jak się tu dziwić wobec tego, że umysły przywykły do tego stanu, że krycie się ze wszystkiem, co jest robotą publiczną, przeszło w krew, stało się tradycyjnem przyzwyczajeniem, niele dwie nałogiem, znajdującym usprawiedliwienie w smutnym systemie, konsekwentnie wykonywanym. Jest to systematyczna teorya niewoli i jej skutki. A przy tem wszystkiem czytamy, nie dawno jeszcze, przed kilku dniami, w korespondencyi z Warszawy do *Nowoje Wremia*, że prawosławie jest uciskane przez katolicyzm w Chełmskiem i na Podlasiu, że Polacy zdradzają chęć do uciskania Rosyan, ponieważ głośno wyrażają swą radość z tego powodu, że wykłady teoretyczne w warszawskim instytucie muzycznym odbywają się po polsku i że zapewne chcieliby nawet, aby w teatrze polskim była polska dyrekcya, zamiast rosyjskiej, która zresztą teatr ten o ruinę materyalną przyprowadziła.

Bo system niewoli wyrobił równocześnie, wśród pewnych kół rusyfikatorskich, system specyalnej obłudy. Jest to widocznie typowa hypokryzya ciemięzców, coś w rodzaju hakatyzmu z pod systemu knuta, dziwnie podobnego do takiego samego, jaki się wyrobił pod systemem pruskiej pikielhauby, który głosi z równą bezczelnością i w równym tonie, że wszelkie prawa wyjątkowe, ukute w celu ucisku Polaków, wypływają z konieczności bronienia pruskich kresów wschodnich przed naciskiem polonizmu, przed polskiem niebezpieczeństwem.. I dużo wody w Wiśle upłynąć musi, zanim podobne tradycye czynownicze ulegną przedawnieniu, uznane zostaną za wprost przeciwne celowi.

Trzeba się spodziewać, że z naszej strony nie tyle czasu będzie potrzeba, aby się przekonać, że jeżeli już do pracy na polu publicznem zebrać się wypada, to należy opinie swe wyrażać jasno, prosto i nie uciekać się do systemu chowania istotnej treści pomiędzy wiersze. Potrzeba tego tem bardziej, ponieważ w tych dniach oczekiwać należy ostatecznego zatwierdzenia prawa, powołującego reprezentacyę narodową do życia, wraz z zatwierdzeniem ordynacyi wyborczej dla wszystkich części państwa.

Wtedy akcya przygotowawcza będzie musiała z konieczności przybrać kształty jawne i głośne, a zgromadzenia poufne nabrać charakteru publicznego.

Stronnictwo narodowe chce mieć swym kandydatem, z Warszawy hr. Władysława Tyszkiewicza. Zachodzi trudność, że hr. Tyszkiewicz jest właściwie skazany na zesłanie, od czego chroni go pobyt za granicą. Znajduje się on chwilowo w Paryżu. Aby zostać wybranym, musi on równocześnie być wyborcą z tego okręgu, który go stawia na kandydata. Więc kwestya: czy w razie jego powrotu władza zechce zrobić użytek z wyroku, zapadłego porządkiem administracyjnym, czy też uznać nietykalność osoby. A jak wiadomo, to prawo nietykalności nie jest zbyt jasno określone. Wszystko to rozstrzygnąć się musi w niedalekiej przyszłości.

Jak niedawno donosiłem, rada profesorów uniwersytetu warszawskiego odbywała w tych dniach narady, mające rozjaśnić nareszcie różne kwestye, ułatwiające rozpoczęcie roku szkolnego, którego otwarcie naznaczono ostatecznie na 28 bm. Narady wypadły dość pomyślnie. Rezultat ich następujący: Porozumienie się z władzą centralną, aby niebawem otworzyć przyrzeczone katedry lub lektoraty dla historyi polskiej, literatury polskiej i historyi prawa polskiego, z polskim językiem wykładowym w tych przedmiotach; zniesienie prawa, ograniczającego liczbę polskich profesorów przy uniwersytecie warszawskim; zniesienie dotychczasowej instytucyi t. zw. inspektoratu, mającego znaczenie i charakter policyjny; inspektorat ma być utrzymany tylko jako rodzaj biura informacyjnego; dozwolenie na wiec studentów w celu orzeczenia, czy na tych warunkach otwarcie roku szkolnego nie natrafi na dalsze przeszkody. Co do ostatniego punktu zachodzi trudność, czy ze względu na stan oblężenia władza wojskowa zgodzi się na odbycie wiecu.

Rada uniwersytecka, postanowiwszy punkta powyższe w zasadzie, wybrała ze swego łona komisyę dla opracowania tych postanowień i nadania im formy urzędowej. Posiedzenia i prace komisyi rozpocząć się mają z dniem jutrzejszym.

Udzielając informacyi studentom o rezultacie narad, zakonkludował nowy rektor uniwersytetu p. Karskij, że: „więcej ustępstw nie może uczynić rosyjski uniwersytet dla ludności miejscowej." P. Karskij zapomniał, że uniwersytet w Warszawie, a więc w stolicy Polski, nie jest rosyjskim, tylko zrusyfikowanym. Jest to wielka różnica, która jednak dla podobnego umysłu jak nowy rektor uniwersytetu warszawskiego, przedstawia niemałą trudność do jej zrozumienia.

Michał.

5

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

II.

Hrabia Stassingk i rotmistrz Hendrich razem bal opuścili. Szli jakiś czas milcząco i dopiero na ulicy Tiergarten zapytał młody dyplomata:

— Co to właściwie za jedni, ci państwo da Caza?

— No, on posiada najlepszą stajnię wyścigową. Znasz go pan przecież?

— Tylko z tygodnika „Sport", który zawsze kazałem sobie przysyłać. Ale pytałem, jacy to są ludzie? Kto bywa u nich? Pan da Caza prosił mnie, abym ich odwiedził. Chciałbym więc wiedzieć... dziś bowiem po raz pierwszy widziałem go w życiu... no, poprostu chciałbym wiedzieć, czy nie prosi mnie, aby sobie wyrabiać stosunki.

— O, dlatego nie. Mają oni stosunki duże i najlepsze. W towarzystwie dworskiem właściwie nie są przyjęci, ale towarzystwo dworskie u nich bywa, a potem osoby z najlepszych sfer: sportsmeni, oficerowie, paru artystów. Widzisz pan, ci państwo da Caza mają także swoje własne stanowisko. Nie pochodzi on ze starej rodziny, ale z przyjętej. Owe »da" brzmi podobnie do „de", trochę arystokratycznie. A potem ma on ogromnie dużo pieniędzy a to jest dziś rzeczą najważniejszą. Mają piękny pałacyk, tu przy Tiergartenie. Wkrótce będziemy obok niego przechodzić, to go panu pokażę. Dają objady pierwszej klasy, urządzają rozmaite zabawy, mają coach i gdy jadą na wyścigi do Carlshorst... Nie znasz pan jeszcze Carlshorstu?

— Nie.

— Warto zobaczyć. Pan da Caza ma jedną z największych stajen wyścigowych i najlepsze konie do przeszkód. U nich jest zawsze ładnie i przyjemnie, spotykać też tam można interesujących ludzi. Czasami jest u nich nawet bardzo wesoło. Ale zawsze w miarę. Nie za dużo, nie za mało. Zawsze wytwornie. Oboje są bardzo chic. I on i ona. Wreszcie jest ona bez zaprzeczenia najpiękniejszą kobietą w Berlinie.

Hrabia Stassingk słuchał, nie przerywając. Zamyślił się trochę i w zamyśleniu szepnął mimowoli:

— Marya da Caza!

Ponieważ rotmistrz musiał usłyszeć to jego westchnienie, dodał pospiesznie:

— Brzmi to doskonale. Tak... dumnie: Marya da Caza.

— Nigdy też nie bywa inaczej nazywaną. Uważaj pan kiedy, gdy ktoś naprzykład będzie się pytał, kto był na tym lub owym raucie, balu, koncercie, afternoon-tea, na wyścigach lub corso, to nikt nie odpowie: był ten i ten a potem pani da Caza, tylko każdy rzeknie: naturalnie była Marya da Caza. To się tak utarło i inaczej się nie mówi.

I akcentując każdą zgłoskę, powtórzył raz jeszcze:

— Marya da Caza.

Doszli właśnie przed pałacyk, w stylu renaissansu, który nadzwyczaj korzystnie odbijał od sąsiednich domów. Odsunięty był od ulicy, a rabaty kwiatowe przed nim, mimo bardzo już późnej jesieni, utrzymane były nadzwyczaj starannie. Sztachety i brama wjazdowa, były z misternie kutego żelaza.

Hendrich, wskazując na ten pałacyk, rzekł do Stassingka:

— Oto siedziba państwa da Caza.

Stassingk przyglądał się pałacykowi, który w jasnem świetle księżyca jeszcze zyskiwał i przyznał:

— Bardzo ładna. Prawdziwie pańska.

Przystanęli na chwilę przed sztachetami, gdyż kilkanaście kroków dalej drogi ich już się rozchodziły. Noc była łagodna i piękna, pełny księżyc łagodnie płynął po blademi gwiazdami zasianem niebie. Czasem odezwało się echo kroków spóźnionego przechodnia lub turkot powozu. Stassingk rozpiął narzutkę, ponieważ było mu za gorąco i odsunął kapelusz z czoła. Popatrzył na niebo i rzekł melancholijnie:

— Nasza kochana ojczyzna nie jest jednak bez ale.

— O, więc żal panu za Bosforem?

— I tak i nie. Wszystko ma dwie strony. Zresztą i w Madrycie i w Waszyngtonie było mi bardzo dobrze. Podobnie i w Sztokholmie. Zdaje mi się, że mnie wszędzie musi być dobrze i wszędzie mi się podoba. Mógłbym żyć wszędzie, wszystko jedno, gdzie, gdyż piękne kobiety wszędzie się znajdują. Tylko tu w Berlinie ludzie są strasznie ciężcy i strasznie nudni. Filistry. W Ameryce jest najswobodniej; tam żadna kura nie zagdacze, jeżeli z jedną osobą mówi się pięć minut dłużej, aniżeli z drugą. Miałem tam kilka małych rozkosznych flirtów... R o z k o s z n y c h.

Poszli dalej, lecz po kilku krokach przystanęli znowu i Stassingk zapytał:

— Powiedz mi, rotmistrzu, czy wówczas, gdy to przed kilku laty wysłano mnie do Sztokholmu, nie było jakich głupich plotek, łączących mnie z księżnicską? Coś słyszałem...

— Oh, mówiono o tem i bardzo wiele.

— A przecież ja się jej nigdy nie oświadczałem! Nie miałem nigdy podobnego zamiaru. Ani nawet we śnie.

— Ogólnie jednak sądzono...

— Ależ to było głupio! Więc nie można żadnych stosunków towarzyskich utrzymywać! Nie można jakiejś damie kilka grzecznych słów powiedzieć, aby zaraz wszystkie plotkarki nie kuły planów matrymonialnych!

Rotmistrz wzruszył ramionami.

W tej chwili posłyszeli turkot powozu i Hendrich pociągnął szybko Stassingka na róg ulicy Regenten, przy której mieszkał:

(C. d. n)

Upraszamy o odnowienie przedpłaty na ostatni kwartał r. b.

Kronika.

Lwów, dnia 5 października 1905

Kalendarzyk.

W piątek 6 października Brunona Wyz. — Gr. kat. Zacz. św. Joana. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 6 18, zachód 5 22.

W sobotę 7. października Justyny P. — Gr. kat. Ftekly M. — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 6 15, zachód 5 20.

W niedzielę 8 października Brygidy — Gr. kat. Eufrozyny — Kal. słow. Wojsława.
Wschód słońca 6 16, zachód 5 18.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla szan. prenumeratorów *Ziarna* dodatek bezpłatny za wrzesień pt.: „W śladý ojców" (powieść przez Kazimierza Laskowskiego — część II-ga.)

— **Zapiski osobiste.** Ks. prałat Jan Gnatowski, pisujący pod pseudonimem Jan Łada, przybył do Warszawy, jak donoszą tamtejsze pisma, celem osiedlenia się na stałe.

— **Pomnik Maryi Bartusówny.** Zawiązał się we Lwowie komitet celem budowy pomnika utalentowanej poetki śp. Maryi Bartusówny i przyjmuje składki na ten cel pod adresem: p. Helena Dybowska, ul. Długosza l. 16.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami: E. Mecnarowskiego, U. Goldbergera, F. Burka, J. Kaczorowskiego i St. Lacha.

— **Z banku austro-węgierskiego.** Zastępca naczelnika filii Banku austr.-węg. w Przemyślu p. Edward Hess zamianowany został naczelnikiem filii tego Banku w Tarnopolu.

— **Zmiany w kompetencyi ministerstw.** Ponieważ agendy przemysłowe ministerstwa spraw wewnętrznych zostały przekazane ministerstwu handlu, okazała się konieczność departament przemysłowy ministerstwa spraw wewnętrznych rozwiązać, należących do niego urzędników przyłączyć do statusu ministerstwa handlu, w następstwie czego wychodzą z ministerstwa spraw wewnętrznych radca namiestnictwa Federowicz, sekretarz ministeryalny Stankiewicz, oraz komisarz starostwa Baranski.

Rozchodzi się pogłoska, że należące do kompetencyi ministerstwa rolnictwa agendy, dotyczące spraw górniczych i wodnych, we właściwym czasie odstąpione będą ministerstwu spraw wewnętrznych, podczas, gdy należący do ministerstwa spraw wewnętrznych departament weterynaryjny włączony zostanie do ministerstwa rolnictwa.

— **Waluta koronowa.** Z powodu liczenia jeszcze w wielu handlach według dawnej waluty, ogłoszone zostało rozporządzenie ministeryalne, polecające posługiwanie się tylko systemem koronowych pieniędzy. I tak przemysłowcy, trudniący się sprzedażą najpotrzebniejszych artykułów codziennego użytku, jako to: mięsa, mleka, chleba, mąki, kaszy, drzewa, węgla, owoców itp. są obowiązani w swych lokalach handlowych (sklepach, kramach, halach), tudzież na placach targowych ceny tych artykułów oznaczać wyraźnie w obowiązującej obecnie walucie koronowej, a cenniki towarów winni umieszczać w miejscu dla każdego widocznem, np. na ścianie lokalu, na drzwiach, w oknach sklepowych i t. p.; cenniki te mają zawierać oznaczenie towarów, co do jakości i wagi i podawać przy tem odnośne ceny towaru. Przemysłowcy, utrzymujący przedsiębiorstwa gospodnio-szynkarskie (wyszynki, restauracye, traktyernie, kawiarnie, hotele i domy zajezdne) tak właściciele, jak dzierżawcy, są obowiązani w lokalach przeznaczonych dla gości umieszczać ceny potraw i napojów, oraz ceny gier dozwolonych, na miejscu widocznem (na ścianach, drzwiach lub stołach) — przyczem w cennikach ma być wyrażony rodzaj, ilość i cena potraw i napojów, względnie cena gier dozwolonych, wyrażona w walucie koronowej. — Cenniki, które mają być umieszczane w lokalach przez właścicieli hoteli i domów zajezdnych mają zawierać ceny najmu pokoi gościnnych wraz z należytościami ubocznemi (za opał, oświetlenie, usługę i t. p.) również w walucie koronowej. To samo tyczy się taryf (cenników), przedkładanych peryodycznie magistratowi przez rzeźników i masarzy, tudzież przez piekarzy; w taryfach tych zatem ceny mają być wyrażane wyłącznie w walucie koronowej.

Kronika lwowska.

÷ **Program obchodu** 250-tej rocznicy obrony Lwowa przed najazdem Chmielnickiego (r. 1655) został już ułożony. Na obchód złożą się nabożeństwa dziękczynne, uroczyste zebranie w ratuszu i popularne odczyty. Zostanie też wydany popularny opis tego oblężenia i rozpowszechniony w 10.000 egzemplarzy.

Magistrat uchwalił wczoraj na swem posiedzeniu na podstawie referatu dr. A. Czołowskiego, archiwaryusza miej. wyasygnować kwotę 2.500 k. na cel tego obchodu pamiątkowego.

÷ **Nowy dyrektor kolejowy** p. Rybicki, zawiadamiając o objęciu kierownictwa dyrekcyi, rozesłał do urzędów kolejowych następujący komunikat: „Uważam to jako zaszczyt stanąć na czele grona urzędników lwowskiej dyrekcyi i witam najserdeczniej wszystkich funkcyonaryuszów okręgu lwowskiej dyrekcyi, jako mych przyszłych współpracowników. Trudnemu i pełnemu odpowiedzialności zadaniu, które mi się dostało w udziale, będę mógł w zupełności tylko wtedy sprostać, jeżeli będę mógł liczyć na usilne poparcie całego personalu i żywię też niepłonną nadzieję, że wszyscy funkcyonaryusze dyrekcyi będą mnie wspierać równie sumiennem spełnianiem obowiązków i oddaniem, z jakiem pracowali pod kierunkiem mego wielce szanownego poprzednika. Bezpieczeństwo i prawidłowość ruchu kolejowego, jakoteż o ile można najbardziej ekonomiczny zarząd, są najważniejszemi zasadami, według których musimy się kierować i w tym celu odwołuję się do poczucia obowiązku i ambicyi wszystkich funkcyonaryuszów, aby natężyli wszystkie siły i wszelkich dołożyli starań do spełnienia tych najważniejszych wymogów administracyi kolejowej. Równocześnie nie wolno nam jednak zapominać, że koleje państwowe są przewozowem przedsiębiorstwem, które ma w wierwszym rzędzie być na usługi handlu, przemysłu i wogóle najszerszych warstw ludności, że zatem szybkie i sumienne załatwianie poruczonych spraw, jakoteż uwzględnianie uzasadnionych wymogów stron musi stanowić nasz główny obowiązek. My powinniśmy być uczynnymi wobec publiczności w granicach obowiązujących, i ja też liczę na cały personal dyrekcyi, że dołoży wszelkich starań, aby stosunki kół interesowanych z kolejami państwowemi nie dawały powodu do skargi. Ja z mej strony uważam troskę o dobro personalu jako mój bezsprzeczny obowiązek i nie potrzebuję zapewniać, że najgoręcej będę popierać wszelkie usiłowania, skierowane do poprawienia losu funkcyonaryuszów kolei państwowych i że wszystkie uzasadnione życzenia znajdą we mnie gorącego rzecznika wobec miarodajnych kół".

Radcę dworu p. Wierzbickiego żegnali wczoraj w sposób bardzo serdeczny uczniowie szkoły ludowej t. z. kolejowej, uczniowie szkoły warsztatowej i grono nauczycieli.

÷ **Z uniwersytetu.** Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę kollegium profesorów uniwersytetu lwowskiego, dopuszczającą dr. W. Witwickiego, profesora gimn., do docentury filozofii.

÷ **Uroczyste otwarcie** roku akademickiego w uniwersytecie lwowskim odbędzie się w czwartek dnia 12 b. m. Nabożeństwo odprawionem będzie w kościele św. Mikołaja o 9 rano, poczem rozpocznie się w auli uniwersyteckiej uroczystość inauguracyjna. Zagai ją przemówieniem wstępnem rektor prof. dr. Antoni Glnziński, następnie zaś prof. dr. Józef Kallenbach wygłosi odczyt p. t. Rok jubileuszowy Mikołaja Reja.

÷ **Komisya teatralna.** Największy trud miała „komisya-matka lwowskiej rady miejskiej z ułożeniem propozycyi do miejskiej komisyi teatralnej. Jakkolwiek w myśl regulaminu skład jej wymaga zaledwie sześciu członków, a zadania, w obec istnienia dzierżawy, zakreśla jej regulamin bardzo szczupłe, mimo to zgłosiło się do niej aż 28 (!) kandydatów. Ostatecznie, po bardzo żmudnych i niejednokrotnie niemiłych fazach rokowań, udało się ułożyć propozycyę następującą: dr. Gryziecki, dr. Dziwiński, Laskownicki, dr. Loewenstein, dr. Maryański, Próchnicki, dr. Radziszewski, Rawski i dr. Szpilman; prócz tego obowiązkowo należy do komisyi teatralnej prezydyum miasta i dyrektor teatru. Ze strony wydziału kraj. należy do niej delegat tego organu, póki teatr otrzymywać będzie subwencyę przynajmniej w wysokości dotychczasowej.

Instrukcya dla komisyi teatralnej (§ 3) nakłada na komisyę obowiązek czuwania nad kierunkiem artystycznym, nad administracyą teatru, oraz wykonywaniem wszystkich praw i spełnianiem wszystkich obowiązków, wynikających z umowy o dzierżawę teatru. Komisya odpowiada przed radą miejską i wydziałem krajowym za stan i rozwój sceny polskiej w teatrze lwowskim i ma przedkładać (§ 8) co pół roku wydziałowi kraj, co roku zaś radzie miejskiej sprawozdanie o stanie i rozwoju teatru.

÷ **Związek tow. sokolich.** W nadchodzącą niedzielę zbiorą się we Lwowie delegaci polskich gimnastycznych tow. sokolich na XIII zwyczajny zjazd. Jednym z ważnych punktów obrad zjazdu będzie sprawozdanie, jakie wygotował wydział związku ze swoich czynności w r. 1904/5. Sprawozdanie to, tworzące pokaźną broszurkę, zawiera szczegółowe daty o rozwoju idei sokolej w ostatnim roku. Liczba gniazd, należących do związku, wzrosła ze 132 do 142, rozłożonych w ten sposób: okręg I, krakowski, liczy 31 towarzystw z 3223 członkami, okręg II, tarnowski, 12 tow. z 1027 członkami, okręg III, rzeszowski, 16 tow. z 1645 członkami, okręg IV, przemyski, 18 tow. z 1979 członkami, okręg V, lwowski, 25 tow. z 4244 członkami, okręg VI, tarnopolski, 15 tow. z 1793 członkami, okręg VII, stanisławowski, 25 tow. z 2729 członkami. Razem tedy liczą towarzystwa związkowe 16.640 członków. a znaczny przyrost członków wskazuje na pogłębienie się idei sokolej. Zaznacza dalej sprawozdanie z zadowoleniem, że z bardzo małymi wyjątkami rozwija się w gniazdach życie sokole prawidłowo i że stale wzrasta w nich poczucie potrzeby łączności i jednolitości działania. Co do czynności wydziału związku, to odbył on w ciągu okresu sprawozdawczego cztery posiedzenia, komisya miejscowa zaś schodziła się na posiedzenia każdego tygodnia. Na posiedzeniach swych wydział zajmował się całym szeregiem spraw bieżących oraz sprawami, przekazanemi mu przez ostatni zjazd delegatów. Były więc na porządku dziennym: sprawa zmiany statutu wzorowego dla tow. sokolich oraz dla związku, sprawa zwolnienia budynków sokolich od podatków rządowych oraz uwolnienia tych budynków od kraj. dodatków do podatków, sprawa zunifikowania składek związkowych i okręgowych, sporządzenia wzorowych planów i kosztorysów sokolni, dalej sprawa zaopatrzenia nauczycieli gimnastyki w tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników pryw., sprawa jednolitej rachunkowości w tow. sokolich, wreszcie — prócz kilku drobniejszych — sprawa zakładania gniazd sokolich wiejskich. W tej ostatniej sprawie postanowił wydział zasadniczo, że na tworzenie gniazd wiejskich zezwalać będzie jedynie w tych miejscowościach, gdzie stosunki miejscowe dają rękojmię trwałego i pomyślnego rozwoju takich gniazd, i że sokolstwo wiejskie nie może tworzyć osobnej kategoryi sokolstwa polskiego, różniącej się od niego celami, obowiązkami, ustrojem wewnętrznym i odznakami zewnętrznemi, ale pod każdym względem musi być jednolite z ogółem sokolstwa. Podstawą organizacyi tych gniazd wiejskich będzie dotychczasowy statut wzorowy.

Kursy nauczycielskie związkowe zawiodły, natomiast okręgowe przyniosły rezultaty jak najlepsze. Były one urządzone w I, II, V, VI i VII okręgu. Słabo dość przedstawia się wynik składek na rzecz funduszu Kościnszkowskiego, mającego na celu wspieranie gniazd wiejskich i kresowych. Bardzo żywym był ruch związku na polu wydawniczem. Prócz *Przewodnika gimnastycznego* podjęto wydawnictwo pt. *Dodatek do czasopisma Prz. gimn.*, przeznaczony dla naczelników gniazd i nauczycieli gimnastyki. Dalej wydano podręcznik „Wzory igrzysk i piramid", „Pamiętnik IV Zlotu", z początkiem zaś 1906 r. zacznie wychodzić *Bibliografia Przewodnika gimn. za pierwsze 25-lecie.*

Tak w ogólnych zasysach przedstawia się obraz czynności Wydziału Związku za r. 1904/5.

÷ **Policyjno-sanitarne rewizye.** W dalszym ciągu rozpoczętych przez władze miejskie na skutek alarmu cholery policyjno-sanitarnych rewizyj, po rewizyach hoteli, chajderów, łaźni, gdzie wszędzie znaleziono wstrętne brudy i wschodnie stosunki, rozpoczęto obecnie rewizye szynków i piekarń. I tu znajduje komisya miejska to, o czem wszyscy już dawno wiedzieli, ogromne brudy i nieporządki, a w niektórych piekarniach niemożliwe urządzenia. Z ogólnej liczby 170 piekarń, zrewidowano dotąd 35. Komisya nakazuje zaprowadzenia porządków i nakłada grzywny, chodzi jednak o to, aby wykonania wszystkich zarządzeń komisyi rzeczywiście dokonano i nie stało się tak, jak z owemi chajderami, które chociaż komisya je zamknęła, dalej funkcyonują.

÷ **Ruch budowlany we Lwowie**, mimo rozpoczynającej się jesieni, wzrasta nieustannie. Magistrat na wczorajszem i poprzedniem posiedzeniu zatwierdził jeszcze cały szereg konsensów na budowy kamienic czynszowych dwupiętrowych, które jeszcze w tym roku pod dach mają być wyprowadzone.

÷ **Czyszczenie miasta** odbywać się będzie nadal — jak dotąd — w zarządzie gminy. Wniosek bowiem wydzierżawienia tego przedsiębiorstwa nie utrzymał się na wczorajszem posiedzeniu magistratu, jako uciążliwy dla mieszkańców miasta.

÷ **Na wypadek cholery.** Magistrat uchwalił urządzić na wypadek wybuchu cholery we Lwowie drugie pogotowie lekarskie i wyznaczył w tym celu jednego z lekarzy miejskich oraz odpowiednią dlań pomoc. Przygotowania zostaną przeprowadzone niezwłocznie, pogotowie jednak wejdzie w życie dopiero, gdyby choroba ta została we Lwowie stwierdzoną.

÷ **Staw panieński we Lwowie**, słynny z ogniska sportu łyżwiarskiego, zmienił obecnie właściciela i stał się własnością spółki parcelacyjnej. Zniknie więc w przyszłości z powierzchni Lwowa dotychczasowy przybytek towarzystwa łyżwiarskiego, który tworzył już od lat szeregu punkt zborny dla naszej publiczności. Magistrat odda prawdopodobnie tow. łyżwiarskiemu nowo powstałe grunta z zasypania części stawu Pełczyńskiego.

÷ **Z Izby sądowej.** (*Okradzenie pośrednika małżeństw.*) Mojżesz Baum, przeciw któremu toczyła się wczoraj przed przysięgłymi rozprawa o kradzież na szkodę pomocnika Billera, został na mocy werdyktu przysięgłych skazany na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Kronika krajowa.

Zajście nadgraniczne. Ze Szczakowej donoszą do *N. Ref.* Dnia 2 bm. na granicy rosyjskiej, niedaleko słupa pogranicznego nr. 179, na terytoryum gminy Szczakowa, obok lasku zwanego Piernikarką, zastrzelony został przez żołnierza rosyjskiego niejaki Piotr Marzec, około 30 lat liczący mężczyzna, z gminy Łośni, powiatu olknskiego, gdy przechodził granicę i znajdował się na terytoryum austryackiem. Komisya sądowa po oględzinach miejsca czynu zarządziła przewiezienie zwłok zabitego do kostnicy w Jaworznie, celem przeprowadzenia sekcyi.

Włościanom naszym, których łąki dotykają samej granicy rosyjskiej, nietylko żołnierze rosyjscy siano zabierają, ale jeszcze strzelaniem im się odgrażają.

Polowanie na jelenie rozpoczęło się w Mizuniu 24 zm. Przybył na nie arcyksiążę Leopold Salwator w towarzystwie ks. Sachsen-Koburga, br. Giesla, nowego komendanta akademii wojskowej w Wiener-Neustadt i br. Nadhernyego. Wynik polowania nie jest dotąd korzystny.

Pospiech telegraficzny. Otrzymujemy opis następującego faktu: Pan X. wysłał depeszę ze Lwowa z urzędu telegr. przy pl. Fredry dnia 25 z. m. o g. 5 m. 50 wieczorem do Kałusza, prosząc o konie do przystanku Hołynia o 12 w nocy. Depesza była wysłana do urzędu telegraficznego w Kałuszu, odległego od miejsca przeznaczenia o 17 klm. Jeśliby się więc przypuściło, że połączenia telegraficzne na pośrednich stacyach itd. zajęłyby 2 godziny czasu, posłaniec zaś potrzebował do 3 godzin, by przebyć 17 klm., telegram musiałby o 11 w nocy dojść rąk adresata. Losy jednak a raczej urzędnicy telegraficzni pokierowali inaczej. Gdy bowiem wysyłający depeszę przybył do Hołynia, nie zastał koni i musiał do rana przesiedzieć w poczekalni kolejowej. Rano zaś, nie mogąc z powodu robót w polu dostać w Hołyniu koni, zmuszony był przemaszerować piechotą 13 klm. po nieprzespanej nocy, by się do domu dostać. Telegram zaś przekręcony tak, że treść zupełnie była zmieniona, doręczony został dnia 26 z m. o 2 po popołudniu. Godziny zaś na nim podane dowodzą, że zamiast w dniu poprzednim przybył do Kałusza dopiero d. 26. Dla kontrastu dodać trzeba, że pakiet wysłany dnia 25 z. m. o 6 wieczorem ze Lwowa doszedł do Hołynia o 1 popołudniu dnia następnego. Widocznie poczta i telegraf zamieniły role.

Kronika powszechna.

§ **Madiaryzm w Berlinie** jest świetnie reprezentowany, skoro nawet założono tam czasopismo pt. *Berlini Magyar Körlöny.* Wydawnictwo to ma swego prezesa, dwóch wiceprezydentów, sekretarza, kasyera, radę zawiadowczą itd. Gdy pierwszy numer czasopisma nadszedł do Budapesztu, powstał śmiech powszechny. Nazwiska tych Madiarów opiewają: Lauterbach, Freimann, Rosenblüth, Löwenholz itd. — samo żydowstwo. Tak samo istnieje w Berlinie „towarzystwo kupców i przemysłowców madiarskich" — złożone także z żydów.

§ **Okropnego czynu** dopuścił się onegdaj w Stuhlweissenburgu — jak stamtąd donoszą — wachmistrz i trębacz sztabowy Jan Zubrzycki. Zubrzycki polecił ułanowi Damianowi Dymitriewiczowi wyprowadzić osiodłanego konia ze stajni a gdy ten nie chciał polecenia wypełnić, zasądził go z miejsca na areszt w odosobnieniu. Ponieważ zaś Dymitriewicz zaprzeczył wachmistrzowi prawa zasądzania go i domagał się przeznaczenia go do raportu, Zubrzycki wpadł w gniew, pobiegł do swej izby, chwycił pałasz i dobiegłszy Dymitriewicza koło studni, dźgnął go pałaszem tak mocno, iż ten na miejscu ducha wyzionął. Nieludzkiego wachmistrza uwięziono.

§ **Skarga przeciw Stoesslowi.** Berliński *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że w tych dniach przed sądem wojennym odbędzie się rozprawa przeciw gen. Stoesslowi, oskarżonemu przez współpracownika pisma *Nowyj kraj*, wychodzącego w Porcie Artura, o oszczerstwo. Współpracownik ów dawał temu pismu zgodne z prawdą sprawozdania z Portu Artura, za co gen. Stoessel nazwał go szpiegiem i wydalił z Portu Artura.

§ **Sława na akcye.** Paryżanie obmyślili nowy środek dopomożenia zapoznawanym talentom do wydobycia się na światło sławy. Jak donoszą z Paryża do berlińskiego *Local-Anz.*, utworzono tam przy ul. Richeliego francusko-angielskie Towarzystwo akcyjne szybkiego wsławiania. W zamian za pewną oznaczoną zapłatą przyrzeka Towarzystwo nieznanym pisarzom i artystom rozsławienie ich nazwisk. Stopień sławy zależy od wielkości niszczonej taksy.

§ **Zgon wynalazcy krynoliny.** W jednej z wiosek pod Chalons zmarł w 78 r. życia wynalazca krynolin stalowych, August Pearson. Szpetny ów strój znanym był i w czasach dawniejszych, lecz Pearson pierwszy wprowadził w życie kręgi stalowe. Pearson był pierwotnie urzędnikiem administracyjnym jednej z pierwszorzędnych firm krawieckich w w Paryżu. Za nowy pomysł zapłacono mu 4.000 franków. Ci, którzy wynalazek zużytkowali, zarobili miliony.

§ **Pantofle w szkołach.** Rosyjskie ministeryum oświaty wydało na podstawie doświadczeń, poczynionych w Holandyi i Anglii, rozporządzenie do wszystkich dyrekcyj szkolnych, aby zaprowadzały przymus posiadania pantofli w szkole. Dziatwa szkolna nie zawsze bowiem jest tak majętną, żeby mogła sobie kupować kalosze, więc przychodzi do szkoły w obuwiu zabłoconem i wilgotnem, wnosi tym sposobem do sali szkolnej mnóstwo pyłu, a nadto przez cały czas godzin szkolnych przesiaduje w obuwiu wilgotnem, oziębiającem ogromnie jej stopy i wywołującem przez to katary, chrypki, jakoteż zaburzenia w krążeniu krwi. Żeby złemu zaradzić, zaprowadzono w Anglii i Holandyi od kilku lat pantofle, które każde dziecko szkolne jest zobowiązane włożyć przed wejściem do klasy, a obuwie swe mokre i zabłocone tymczasem zostawić w korytarzu, gdzieby wyschło.

Możeby i w naszych szkołach skorzystano z tych angielskich i holenderskich doświadczeń, zwłaszcza, że nie ulega wątpliwości, iż rodzice chętnie kupowaliby dzieciom pantofle, gdyby wiedzieli, że władze szkolne pozwolą dziatwie zdejmować obuwie.

§ **Uzdrowisko moralne.** W Paryżu umarła w tych dniach prawie nagle na chorobę serca kobieta wielkiej duszy, zakonnica Saint-Antoine. Jej to zawdzięcza swe powstanie znakomite „Dzieło pomocy przez pracę" (Oeuvre, de l'hospitalité du travail) w Paryżu. Zmarła była wnuczką posła rewolucyjnego Mouniera, a córką zacnych i dzielnych włościan z prowincyi Quercy. W 16 roku życia wstąpiła do zakonu dam kalwaryjskich, gdzie rychło odznaczyła się dobrocią i umiejętnością organizatorską. Złożywszy dowody oddania się na polach bitwy w Champigny i Buzenvalu, gdzie gorliwie pielęgnowała rannych, siostra Saint-Antoine została mianowana przeoryszą swego zakonu. Wtedy to zakiełkowała w jej duszy myśl założenia wymienionej powyżej instytucyi. Myśl pomocy przez pracę, pomocy najbardziej umoralniającej jest dawną. Zapoczątkował ją św. Wincenty à Paulo. Siostra Saint Antoine założyła swój dobroczynny dom na avenue de Versailles. W krótkim czasie stał się on najwybitniejszą ze wszystkich instytucyj tego rodzaju. Człowiek bez pracy nie znający rzemiosła, zyskuje tu wstęp z łatwością, uczą go przez kilka dni najprostszych robót stolarskich i za każdy dzień płacą 2 franki. Najdłuższy pobyt trwa 20 dni. Zakładowej kuchni za całodzienne życie pracownik płaci 90 centimów, za nocleg 35. Zostaje mu przeto co wieczór 75 centimów. Po trzech tygodniach wynosi ze sobą 12—13 franków; ta kwota pieniężna, dobre obejście i trzy tygodnie bez troski, wreszcie rzemiosło, które posiadł, zbawiennie oddziaływują na jego nastrój. Jest to więc pewnego rodzaju uzdrowisko moralne. Nadto zakład umieszcza swoich ludzi. Na stu, którzy w nim przebywają, 40 znajduje miejsce, 34 wraca peryodycznie, 26 nie zjawia się więcej; czyli w życiu 66 osób pobyt zostawia ślady niezatarte.

Podobny zakład dla kobiet otworzyła Siostra Saint-Antoine przy ulicy Saints-Péres. Nigdy zacna ta kobieta nie pytała przybyszów o ich religię, narodowość, pochodzenie. I wszyscy wychodzili oczarowani jej dobrocią i słodyczą. Mimo swoich 68 lat posiadała żywość i pełne zdrowie władz umysłowych.

Zmarli.

Amelja Mosingowa z Radziszewskich, żona em. podpułkownika, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 62.

Helena Chalecka z Romerów-Abdank, wdowa po st. rewidencie kolejowym, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 63.

OFIARY.

Na operacyę chorego dziecka M. G. nadesłano z Nowego Sącza pod literami J. H. 1 k.

Z całego świata.

Iglo (na Węgrzech, w kom. spiskim). (Węg. B. kor.). Zwłoki lekarza Kefersteina z Lindenberga, który d. 22 września przedsięwziął wycieczkę do Morskiego Oka, znaleziono poniżej jednego z szczytów w okolicy Morskiego Oka.

Berlin. W elektrowni tramwajowej podjęto już zupełnie pracę. Tramway krąży już normalnie.

Paryż. Rząd francuski podwyższył apanaże królowej Madagaskaru Ranovalu z 30.000 fr. na 50.000 fr. rocznie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4 października 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +·—, Tarnopol—·—, Lwów + 6·8. Skole —·— Przemyśl —·.— Jarosław +6·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +6·4. Praga +6·6 Wiedeń +6·2. Semmering +2·8 Budapeszt +7·0. Ischl +3·8 Riva +8·2 Tryest +10·4 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki

* **Filharmonia.** Nie każdy śpiewak lub śpiewaczka operowa, ciesząca się dużem powodzeniem przy wykonaniu partyi w przedstawieniu operowem, może poszczycić się równym wynikiem przy śpiewie z estrady koncertowej. Podczas przedstawienia operowego uwaga słuchacza rozdrabnia się: słucha się śpiewu, tekstu śpiewanego i podkładu orkiestrowego, śledzi się szczegółowo grę sceniczną i przytem ogólną akcyę dramatyczną, zwraca się uwagę na postać, kostyumy, dekoracye i inne efekty sceniczne i w ten sposób dochodzi się do ogólnego wyniku i sądu, mniej lub więcej korzystnego, a zależnego od tego, czy wszystkie warunki sceniczne są dostateczne lub które z nich w poszczególnych wypadkach przeważają. W takich wypadkach bardzo często śpiewak operowy odtwarza swą rolę w sposób artystycznie wysoce zajmujący i daje całość wogóle zadowalającą, mimo to, iż organ głosowy wykazuje braki różnego stopnia. Inaczej rzecz się ma ze śpiewem na estradzie koncertowej. Tutaj współczynniki sceniczne odpadają; cała uwaga słuchacza zwraca się ku głosowi, wyszkoleniu tegoż, muzykalności i dykcyi koncertanta. Szczególnie wady w głosie, jak tremolowanie, spowodowane nieumiejętnem przeforsowaniem organu głosowego i pod względem pojmowania poszczególnych kompozycyj, nie wszędzie muzykalnie uzasadniona interpretacya tychże, występują tu zbyt jaskrawo, aby mogły być zrównoważone przez inne zalety artystyczne. Nie wyklucza to jednak, aby taka śpiewaczka — a mowa tu o wczorajszej koncertantce, pnie Salomei Kruszelnickiej — nie uzyskała znacznego sukcesu, zwłaszcza, jeśli się zważy, że w sali koncertowej był też i liczny zastęp rodaków śpiewaczki. Artystka śpiewała po włosku, niemiecku, rusku, a dopiero przy końcu raczyła zaśpiewać i po polsku. Cały koncert trwał niespełna półtory godziny, mimo długich przerw. (*gr.*)

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Salomea Kruszelnicka spiewać będzie w sobotę 7 bm. Program koncertu sobotniego będzie zawierał mało u nas znane utwory. Wyborna orkiestra 15 pp. pod kierunkiem kapelmistrza Konopaska, która takie uznanie u naszej krytyki zdobyła, weźmie udział. — Program jest następujacy: 1) Gounod. Entre akt z „Philemon i Bancis" (orkiestra) 2) Cilia. Arya z opery „Adrjanna Leconvreur". 3) a) Schuman. Pieśni. b) Enrico de Leva. „Triste Aprile". 4) Tosti.

Księga Pamiątkowa Maryańska.

ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, wydana staraniem Sodalicyj Maryańskich.

Wstęp, zawierający sprawozdanie z I polskiego Kongresu Maryańskiego, odbytego we Lwowie w dn. 28—30 września R. P. 1904 312 str. 8⁰ z licznemi ilustracyami. — Tom I i II zawierają referaty o czci N. M. P. w Polsce, a obejmują tom I 684 str. 8⁰, tom II w części I 314 str. 8⁰, w części II 401 str. 8⁰ z licznemi ilustracyami.

C e n a wszystkich trzech tomów wynosi 20 kor. (Księgarnia Polska we Lwowie, ulica Akademicka 2 a) względnie 7,50 rb. (Gebethner i Wolff w Warszawie) lub 6,50 rb. bez „Wstępu".

Całkowite wydawnictwo, owoc zeszłorocznych świetnych uroczystości Maryańskich we Lwowie, leży ukończone przed nami. Z góry możemy powiedzieć, że wydawnictwo godnie kończy hołd całej Polski dla Tej, co Jasnej broniła Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie. Ale warto zatrzymać się nad pojedynczemi częściami wydawnictwa, co do treści i formy starannego i najwidoczniej dokonanego z niemałym kosztem.

W s t ę p obejmuje sprawozdanie zeszłorocznego kongresu Maryańskiego, pierwszego, który zgromadził w murach Lwiego grodu liczne zastępy wielbicieli Maryi z wszystkich dzielnic Polski. Jako ilustracya tytułowa widnieje wizerunek Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej z katedry lwowskiej, przed którą Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 r. złożył pamiętne śluby, oddając cały naród, wówczas skołatany wojnami zewnętrznemi i rozterkami wewnętrznemi, opiece wszechmożnej Bogarodzicy. która odtąd stała się „Królową Korony Polskiej", kiedy nuncyusz papieski tego samego dnia na nieszporach odprawianych w kościele OO. Jezuitów do Litanii Loretańskiej dodał po trzykroć słowa ***Regina Poloniae** ora pro nobis*! „Przygotowania do kongresu" podają pismo ojca św. Piusa X., którem została utworzona komisya kardynalska, z poleceniem przygotowania godnych uroczystości w jubileuszowym roku Maryi nie tylko we Włoszech, lecz na wszystkich ziemiach katolickich, oraz List okólny Papieża, ogłaszający jubileusz N. M. Niepokalanie Poczętej. Odpowiedzią na to wezwanie Zastępcy chrystusowego były kongresy Maryańskie w Turynie, Lyonie, Fryburgu szwajcarskim, Barcelonie, Pradze, Lwowie oraz międzynarodowy kongres Maryański w Rzymie w listopadzie z. r. Piękna reprodukcya wizerunku ojca św. Piusa X., tak bardzo troskliwego o nas, zdobi powtórzenie słów jego do całego katolickiego świata. Polski zaś kongres Maryański zwołał lwowski metropolita ks. arcybiskup Bilczewski listem pasterskim z 13 listopada 1903: O czci Najświętszej Maryi Panny, który cały podano, również z doskonałą reprodukcyą fotografii dostojnego inicyatora zeszłorocznego kongresu. Idą dalej wzmianki o pracach przygotowawczych komitetu głównego oraz komitetów lokalnych. A odtąd ciągnie się już szczegółowe sprawozdanie samego kongresu, a zatem opis powitalnego zebrania z wymienieniem wybitniejszych osób z wszystkich stron Polski, uroczystego nabożeństwa w katedrze z kazaniem ks. biskupa Pelczara, które w całości jest powtórzone, dalej otwarcie kongresu w Filharmonii z podaniem: całkowitem wszystkich uroczystych przemówień ks. arcyb Bilczewskiego, prez. kongresu p. Kraińskiego, marszałka krajowego hr. St. Badeniego, prezydenta miasta p. Małachowskiego, który skreślił piękny obraz czci M. B., jakiej ona zawsze doznawała w historyi Lwowa, p. Przygodzkiego, mówcy Sodalicyj Maryańskich, a dalej programowej, głębokich, filozoficznych myśli pełnej mowy ks. arcybiskupa Teodorowicza na temat „Pierwiastek nadprzyrodzony a dzisiejsza doba Polski". Wspomniany jest oczywiście skład prezydyum kongresu oraz prezydyów poszczególnych sekcyj. Następuje sprawozdanie z czynności poszczególnych sekcyj w 2 dniach obrad (28 i 29 września; referaty przedstawione w sekcyach umieszczone są in extenso w tom. I. i II.) oraz podanie rezolucyj przyjętych podczas obrad sekcyjnych.

Sprawozdanie o uroczystem p r z e d s t a w i e n i u w t e a t r z e m i e j s k i m podaje szczegółowy program spiewów i deklamacyj, oraz in extenso przepiękny prolog napisany przez Łucyana R y d l a i fotografię jednego z głównych gyrygentów muzycznych podczas uroczystości Maryańskich ks. Józefa Surzyńskiego. O wspaniałej p r o c e s y i j u b i l e u s z o w e j, w której brało udział kilkadziesiąt tysięcy wiernych i która zakończyła się uroczystem odnowieniem ślubów króla Jana Kazimierza przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego na rynku wobec niezliczonej rzeszy narodu, znajdujemy w księdze Pamiątkowej szczegółowy opis procesyi, reprodukcyę kilku chwil procesyi, oraz tronu, na którym spoczywał obraz M. B. Królowej Korony Polskiej i całe kazanie ks. arcybiskupa Bilczewskiego z o d n o w i e n i e m ś l u b ó w K a z i m i e r z o w s k i c h. Następuje sprawozdanie o drugim dniu kongresu a zatem podana jest in extenso mowa programowa prezesa Akademii Umiejętności hr. Stanisława T a r n o w s k i e g o, w której naszkicowana jest historya czci Matki Boskiej w dziejach Polski, oraz dobitnie wykazane, że sztandar Maryi stanowi potężny symbol dla naszego dalszego rozwoju duchowego, społecznego i politycznego. W całości podana jest druga mowa programowa ks. biskupa P e l c z a r a, w której dostojny kaznodzieja podaje przepiękny obraz wieku XIX u stóp Maryi. Następują dalej wszystkie d e p e s z e i l i s t y z życzeniami przesłane na kongres i tekst r e z o l u c y j p r z y j ę t y c h n a p l e n a r n e m p o s i e d z e n i u. Na końcu Wstępu księgi Pamiątkowej znajduje się szczegółowe sprawozdanie z obrad zjazdu Sodalicyj Maryańskich z programową mową ks. Stefana B r a t k o w s k i e g o T. J.

Nie można ominąć choć krótkiej wzmianki o licznych i pięknych ilustracyach, umieszczonych we Wstępie księgi Maryańskiej. Znajdujemy tam oprócz wspomnianej już podobizny Ojca św. Piusa X wszystkich arcybiskupów i biskupów Galicyi (arcypasterzy z innych dzielnic z łatwych do zrozumienia powodów nie umieszczono), dalej namiestnika i marszałka Galicyi hr. Andrzeja Potockiego i hr. Stanisława Badeniego, kilka wybitnych członków kongresu, jak hr. Stanisława Tarnowskiego, pp. Władysława Kraińskiego, Augusta Gorayskiego, Tadeusza Cieńskiego, ks. prałata Chotkowskiego, liczne prezydentki i licznych prefektów Sodalicyj Maryańskich oraz ich moderatorów, wśród których ks. Stanisława Załęskiego T. J., ks. Stefana Bratkowskiego T. J., ks. Alfreda Wróblewskiego T. J. i innych. Reprodukowana jest piękna ilustracya Bogarodzicy, rysunku artysty Kacpra Żelechowskiego, która służyła do ozdoby okien podczas dni uroczystych. dalej znajdują się tam widoki z procesyi, ryngraf Matki Boskiej, oznaka Sodalicyi itd. Wszystkiego zdobi około 80 przepięknych ilustracyj tę pierwszą część księgi pamiątkowej Maryańskiej.

(Dok. nast.)

Pieśni. 5) Żeleński. Wit Stwosz. Wagner. Pieśń konkursowa Waltera z „Śpiewaków Norymberskich“. 6) Puccini. Arya z opery „Manon“. 7) Denza. Pieśni. Quaranta. Pieśni. 8) Łysenko. Pieśni. Niewiadomski. Pieśni. Akompaniament objął prof. Neuhauser. Fortepian amerykański, Steinwaya ze składu Bernarda Połonieckiego.

* **Teatr w Czerniowcach.** Nowy gmach miejskiego teatru (niemieckiego) w Czerniowcach został onegdaj uroczyście otwarty. Fronton nowego teatru rzeczywiście żadny i odbiega od banalności, jaką widzimy na wszystkich nowych gmachach teatralnych, stawianych w ostatnich dwudziestu latach. Nowy teatr czerniowiecki kosztował 600.000 kor. pomieścić może 800 widzów, a budowała go znana wiedeńska firma Fellner i Helmer.

* **Baśni ludu polskiego**, zebrał Mikołaj Rybowski. (Nakład Tow. pedagog. Lwów 1905, stronic 169 z 25 ilustracyami). Tow. pedagog. znane zaszczytnie z wydawnictw swoich, dało młodzieży polskiej znowu do rąk książkę, która już na pierwszy rzut oka wyróżnia się piękną zewnętrzną szatą. Aż prosi się wziąć ją do ręki. Kto posłucha tego szeptu i otworzy ją, tego uwagę przykuje z pewnością od pierwszej do ostatniej stronicy. Po przeczytaniu z westchnieniem żalu zamknie książkę, że się skończyła podróż po zaczarowanej krainie śród pięknych, ożywionych postaci naszych polskich baśni.

Autor zebrał skrzętnie wiele złotej przędzy, co w tęczowych barwach baśni snuje się w sercach i duszy ludu polskiego i przechodzi z pokolenia na pokolenie jako spuścizna dalekich, czarownych dźwięków, jako oddalające się echo głębokich szumów dawno wyciętych już strasznych i nieprzebytych borów, zaludnionych nieziemskiemi postaciami o nadprzyrodzonej sile.

W każdej baśni, a jest ich dwadzieścia pięć, przebija nuta polska, poczciwa; w każdej święci tryumf zwycięstwa co piękne, dobre i szlachetne: wszędzie zło podlega karze, a dobre jest nagradzane.

Towarzystwo pedagogiczne dobrze się zasłużyło wydając „Baśni“ i to wydając je w tak ozdobnej szacie. Książka wzbogaciła naszą literaturę dla młodzieży, nie powinno jej brakować w żadnym polskim domu, bo sieje ziarno poczciwe i zdrowe. A tych jak najwięcej zawsze potrzeba.

* **Zmniejszenie się poczytności** literatury francuskiej wykazuje *Mémorial de la librairie*, popierając wywody cyframi. W roku 1899 sprzedano ogółem książek za 10,388.000 fr. w 1900 za 14,120.000 fr., w 1901 już tylko za 11,567.000 fr. i odtąd poczytność zmniejsza się stale. Zarządzono ankietę, na której między innymi księgarzami, prezes klubu księgarskiego Doin dał ciekawą odpowiedź. Tłómaczy on zmniejszenie się poczytności nadmiernem zwiększeniem się liczbej produkcyi literackiej, a obok tego rozwojem sportów. Wydania ozdobne nie przynoszą już zysków i zanikają coraz bardziej. Księgarz Flammarion widzi również w nadprodukcyi przyczynę zobojętnienia publiczności dla książek. Jedno dziełko spycha na dalszy plan drugie i tak bez ustanku. Najwyższą poczytnością cieszą się obecnie powieści tendencyjne, daleko mniejszą, fantastyczne i romantyczne, zaś psychologiczne, tak modne w latach 80-ych zeszłego stulecia, już zupełnie prawie straciły. Wielu księgarzy czyni prasę odpowiedzialną za tę obojętność publiczności. Wiele dzienników zarzuciło już zupełnie rubrykę, poświęconą o nowych książkach.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W piątek „Śnieg“ Przybyszewskiego.
W sobotę po raz pierwszy „Macierzyństwo“ dramat Roberta Bracco.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszej rozprawie przeciw Angelusowi odczytano list starosty podgórskiego, hr. Starzeńskiego, który wobec zeznań Angelusa oświadczył, że nigdy nie namawiał Małkowskiego do spółki z Angelusem i nigdy żadnych pieniędzy, jako wspólnik, do zakładu jego nie wnosił. Rzekomy list hr. Starzeńskiego, znajdujący się w ręku obrońcy prof. dra Rosenblatta, ma być sfałszowany, a hr. Starzeński prosi o wykrycie sprawcy.

Z WARSZAWY
(Telegrafem i pocztą.)

— Ks. arcybiskup Popiel wyjechał dla poratowania zdrowia do Szwajcaryi.

— Onegdaj kolej wiedeńska wyprawiła pierwszy pociąg do Aleksandrowa, zaopatrzony w tablice na wagonach z napisami w języku rosyjskim i polskim.

— Długoletni główny reżyser sceny warszawskiej p. Bolesław Ładnowski, podał się z powodu nadwątlonego zdrowia do dymisyi. Następcą jego został z Lwowie znany dobrze artysta, p. Józef Śliwicki.

Z POZNANIA.
(Pocztą.)

— Jak donosi *Germania*, władze wojskowe na Śląsku rozporządziły dochodzenie, który z żołnierzy spowiadają się po polsku. *Germania* słusznie oburza się na to i pyta, czy władza wojskowa sądzi, że w konfesyonale uprawiają księża propagandę polską, lub czy na podstawie dat zebranych tym sposobem, zamierza ta władza poczynić kroki do wzmocnienia postępów języka niemieckiego w wojsku? Spowiedź jest sprawą czysto kościelną, a żadna władza świecka nie ma prawa używać jej do kontrolowania postępów czy znajomości języka niemieckiego. Kontrola taka jest profanacyą spowiedzi i obrazą uczucia religijnego żołnierzy katolików.

W Gnieźnie toczył się proces przeciwko robotnikowi polskiemu Nowakowskiemu i wdowie Barłogowej o to, że nie posyłali dzieci swoich do szkoły. Oskarżeni zasłaniali się brutalnością, z jaką w szkole obchodzono się z ich dziećmi. Rozprawa wykazała następujące wstrząsające szczegóły: Nowakowski opowiadał, że syn jego dostał od nauczyciela pręgi. Daleko tragiczniejsze było opowiadanie wdowy Barłogowej. Dzieci szkolne, zeznawała płacząc, przybiegły do mnie pewnego dnia w południe, wołając: Patrzcie, co to nauczyciel z waszą Stasią zrobił! Równocześnie nadeszło dziecko zbroczone krwią. Dzieci opowiadały, że nauczyciel schwycił ją za warkocz i uderzył o ławkę tak, że krew z nosa i ust trysnęła. Nauczyciel mówi, że mała przeciągle i nos uszkodzony. Dziecko zachorowało wskutek tego i 8 dni zostało w domu. Kiedy poszłam z tem do nauczyciela upomnieć się o to, powiedział do mnie, Stasia nie uważała. Następnie 12-letni Franciszek Nowakowski przy pomocy tłómacza zeznał, że nie poszedł do szkoły, bo mu nauczyciel groził. Stasia Barłoga zeznała przy pomocy tłómacza: Nauczyciel chwycił mnie za warkocz i dwa razy głową o ławkę uderzył. Wskutek tego krew szła z ust i nosa, którą sobie fartuchem ocierałam. Nauczyciel patrzał na to spokojnie. Dzikiś ten „pedagog“ pruski, Niemiec Walitschek, badany przez sędziego, oświadczył, że sobie tej sprawy nie przypomina, a na pytanie czy zawsze tak postępuje z dziećmi, odpowiedział, że tak. Sąd orzekł, że Franciszek Nowakowski powinien był pójść do szkoły mimo bolu, a obowiązkiem ojca było rany obandażować i chłopca do szkoły posłać. Dlatego skazał go na 1 markę grzywny lub dzień więzienia. Co do Stasi B., to w uzasadnieniu wyroku powiedział sąd, że zachodzi tu istotnie znęcanie się nad dzieckiem „eine recht gröbliche Misshandlung“. Tak pobite dziecko do szkoły pójść nie mogło i dlatego matka jego uwolnioną została od kary.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Gorlice-Jasło rozpisało namiestnictwo na 31 bm.

Mianowania.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Andrzeja Mykietiaka i Mandla Kalismanna w gimnazyum w Stryju, Jana Steca w gimn. w Mielcu, Wł. Prajera i Mateusza Kasprzaka w gimnazyum w Dębicy, Adolfa Bednarowskiego w II gimn. we Lwowie, Bolesława Antoniego Snowackiego w gimn. w Drohobyczu, Jakóba Wrzaska w gimn. w Jarosławiu, Józefa Łaskawskiego w gimnazyum w Złoczowie, Jana Bilińskiego i Józefa Niemca w szkole realnej w Żywcu, Władysława Miedniaka w II szkole realnej we Lwowie, Henryka Fedorowskiego w szkole realnej w Tarnowie, Szczęsnego Gizowskiego w I szkole realnej w Krakowie, Bertiego Ameisena w szkole realnej w Krośnie;

oraz przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Franciszka Niewolaka ze Stryja do gimn. w Jarosławiu, Ludwika Petryńskiego z Dębicy do II gimn. w Rzeszowie, M. Psuję z Jarosławia do II gimn. we Lwowie, Bronisława Zborowskiego z IV do V gimnazyum we Lwowie, Mikołaja Jankowskiego z V do III gimnazyum we Lwowie, Włodzimierza Budzynowskiego, Filomena Melankę i Juliana Stefanowicza z I do II gimnazyum w Rzeszowie, Michała Bojarskiego, Stanisława Buchałę i Józefa Pollaka z II do I gimnazyum w Rzeszowie.

Telegramy i telefonematy
z dnia 5 października 1905.

Rada państwa

Awantury wczorajsze.

Wiedeń. Zdawało się, że przemówienie br. Gautscha na wczorajszem posiedzeniu izby posłów w sprawie krwawych zajść w Bernie uspokoi izbę. Nadzieja jednak zawiodła i radykali w izbie się rozhukali, aby krótka sesya jesienna nie minęła „bezowocnie“. W dyskusyi nad deklaracyą br. Gautscha przemawiali wczoraj p. Schraffl i Włoch p. Bartoli, poczem dyskusyę zamknięto a mowcą generalnym wybrano hr. S t e r n b e r g a. Ten, przyszedłszy do głosu, zaczął od omawiania ostatnich zajść w Bernie, przyczem atakował prezydenta ministrów za to, że dopuścił do wiecu niemieckiego. Następnie mowca polemizował z p. Lecherem, który wyraził się, że istnieje niebezpieczeństwo republiki szlacheckiej na Węgrzech, (przerywania ze strony p. Wolfa) i tak mówił: P. Lecher udowodnił nieznajomości rzeczy mówiąc, że los Polski jest odstraszającym przykładem republiki szlacheckiej P. Lecher poruszył głęboką ranę nieszczęśliwego narodu polskiego, który krwią i mieniem bronił przez całe dziesiątki lat swojej niepodległości i swojego honoru przeciw trzem połączonym państwom.

P. Wolf: Tego Polacy nie zrobili!

Hr. Sternberg: Jeżeli pan jeszcze raz pysk otworzysz, poszlę panu znowu dwóch żydów jako sekundantów! (Okrzyki — niepokój).

Prezydent prosi posła Sternberga, ażeby się umiarkował.

Hr. Sternberg: Poseł Lecher nie mógł obrazić narodu polskiego, którego nie był wstanie zgnieść ani knut rosyjski, ani pikelhauba pruska, ani głupota austryacka — (wesołość — okrzyki), gdyż szlachta broniła jego bytu.

P. Wolf: Sakramenckie Polaki, dziękujcie!

Hr. Sternberg: Zapowiadam panu, że jeśli jeszcze raz się odezwiesz, dostaniesz dwa razy w mordę! (Okrzyki oburzenia — wrzawa).

P. Wolf: Ja tego człowieka nie biorę na seryo!

P. Holański (Młodoczech): A któż pana bierze na seryo?! Przez parę miesięcy siedziałeś pan cicho, a teraz znowu wyprawiasz skandale, bo się zbliżają wybory.

Hr. Sternberg (do Wolfa): Pańska „choroba cukrowa“ już się skończyła?? (mówi dalej): dr. Lecher mógł się tylko w ten sposób pomylić, mówiąc ujemnie o szlachcie, jeżeli mierzył ją miarą bar. Ludwigstorfa. (Okrzyki — niepokój). Ależ to jeden z ludu, który cokolwiek siedział na ławie ministeryalnej i...

Prezydent przerywa mowcy i prosi, ażeby nie obrażał członków izby panów.

Hr. Sternberg: Ja wcale nie przeciw członkom izby panów mówię!

P. Wolf: Ależ to obojętne! Przecież to Sternberg mówi!

W odpowiedzi na ten wykrzyknik, hr. Sternberg p o r w a ł s z k l a n k ę w o d y, stojącą przed nim i r z u c i ł n i ą n a W o l f a. Szklanka trafiła Wolfa w ramię i z brzękiem upadła na ziemię.

Powstały głosy oburzenia. Wielu posłów z lewicy biegnie ku Sternbergowi, wołając: Nie wolno obrażać! Precz z nim! Nie pozwolimy mu dłużej mówić!

Prezydent: Wzywam p. Sternberga do porządku za skandaliczne zachowanie się wobec izby i żałuję, że nie przysługują mi inne środki dyscyplinarne. (Okrzyki wśród Niemców: Koniec! Koniec! Nie wolno mu więcej mówić!)

Prezydent wzywa ciągle posłów do spokoju, atoli okrzyki na sali nie ustają, uspokajają się dopiero, kiedy prezydent przerwał posiedzenie.

Teraz akcya przeniosła się do biura prezydyalnego i na koluary. Zebrała się narada przewodniczących klubów, co zrobić, na koluarach natomiast drastyczniej zajście omawiano. Na naradzie u prezydenta izby przewódcy klubów oświadczyli się, aby Sternbergowi pozwolić dalej mówić, lecz pod warunkiem, że przedtem przeprosi izbę. Gdy Sternberg warunek ten przyjął, prezydent po godzinnej przerwie otworzył na nowo posiedzenie, wyrażając ponowne ubolewanie z powodu postępku hr. Sternberga i nadzieję że on przeprosi izbę, a równocześnie zwrócił się do izby, ażeby przestrzegała swobody słowa. (Oklaski na prawicy, żywe protesty u Niemców.)

Hr. Sternberg wyraził ubolewanie, że w koniecznej obronie dał się uniesieniu porwać do czynu nieparlamentarnego (wrzawa), postępek ten jednak nie był politycznym aktem, ale aktem koniecznej obrony przed terrorystami parlamentarnymi. (Żywe protesty wśród Niemcow i nowe obelgi.)

Przewodniczący odbiera głos hr. Sternbergowi.

Hr. Sternberg: Ja się odwołuję do pełnej izby!

Prezydent: Apelu do izby w sprawie dyscyplinarnej niema! (Żywe protesty wśród czeskich radykałów i niektórych młodoczechów). Zamykam posiedzenie.

Sternberg wówczas począł bić pięściami w pulpit, nareszcie jakby mu jakaś nadzwyczajna myśl przyszła do głowy, uderzył się w czoło, odwinął poły surduta i pomknął ku trybunie prezydyalnej. P. Vetter jednak tymczasem wyszedł na korytarz i nie było możności zrobienia drugiej awantury.

Opowiadają, że ktoś z galeryi całe zajście scharakteryzował okrzykiem: „Pfuj! über ein solches Parlament!“

Następne posiedzenie dziś w czwartek.

Posiedzenie dzisiejsze

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby p o s ł ó w p. E b e n h o c h z g ł o s i ł n a g ł y w n i o s e k o zaprowadzenie p o w s z e c h n e g o p r a w a g ł o s o w a n i a.

P. M a z o r a n a postawił n a g ł y w n i o s e k o założenie w ł o s k i c h w y d z i a ł ó w prawniczego i filozoficznego w T r y e ś c i e na koszt gminy Tryestu i innych miast włoskich.

P. H o r t i s postawił n a g ł y w n i o s e k o uznanie s t u d y ó w w ł o s k i c h studentów w K r ó l e s t w i e w ł o s k i e m tudzież uzyskanych tam doktoratów.

P. B r e i t e r interpeluje w sprawie zaść w starostwie rohatyńskiem.

Odpowiadali na interpelacye ministrowie Bylandt-Reidt i Schönaich.

Sprawa Sternberga.

Prezydent V e t t e r oświadcza, że skutkiem omyłki odebrał wczoraj głos hr. Sternbergowi; sądził bowiem, że Sternberg obraził całą izbę, gdy mowa jego zawierała tylko obrazę niektórych członków izby. Z tego powodu prezydent przywołuje go do porządku, a l e c o f a o d e b r a n i e m u g ł o s u i udziela mu go ponownie, wzywając do umiarkowania się.

Hr. Sternberg zabiera głos, przeprasza jeszcze raz izbę z powodu wczorajszego postępku i polemizuje w dalszym ciągu z p. Lecherem.

Posiedzenie trwa dalej.

Około 4 popołudniu, w chwili, gdy mieliśmy otrzymać dalsze telefonematy, linia telefonów została przerwaną i zostaliśmy odcięci od Wiednia.

Sprawa uniwersytetu włoskiego

Wiedeń. Klub włoski po wielu naradach uchwalił rezolucyę, składającą się z dwóch punktów. W pierwszym domagają się, aby rząd zgodził się na założenie w Tryeście włoskiego fakultetu prawniczego i filozoficznego kosztem m. Tryestu i składek prywatnych; w drugim zaś domaga się uznania egzaminów, składanych na uniwersytetach włoskich przez Włochów austryackich na wszystkich fakultetach uniwersytetu, oraz na technice, z wyjątkiem doktoratu prawa, który ma być nostryfikowany po dodatkowym egzaminie z prawa włoskiego składanym po włosku przed sądem apelacyjnym.

Deputacya m. Krakowa u cesarza

Wiedeń. Dziś przed południem przyjętą została przez cesarza deputacya m. Krakowa, która przybyła, aby złożyć podziękowanie za opróżnienie Wawelu z wojska. W skład deputacyi wchodzili: prezydent Krakowa dr. Leo, posłowie do rady państwa Doboszyński i Górski, poseł sejmowy Federowicz, dyrektor Kasy Oszczędności Staniszewski, adwokat Bąkowski, wicepr. prof. uniw. Rosenblatt, radny Kosobudzki i przełożony zboru żydowskiego Tilles. Rotter z powodu choroby nie mógł przybyć.

W imieniu deputacyi zabrał głos prezydent Leo i przemówił: Było oddawna gorącem życzeniem całego narodu polskiego, a przedewszystkiem mieszkańców Krakowa, ażeby starodawny i pełen chwały zamek na Wawelu, najpiękniejszy pomnik dawnej świetności narodowej, powołany został do nowego życia i do nowej wspaniałości. To gorące życzenie niestety przez długi czas pozostawało niespełnionem i zdawało się nawet, że obecne pokolenie nie doczeka się od restaurowania tej dumnej rezydencyi królewskiej. Że, dzięki Bogu, stało się inaczej, to zawdzięczamy przedewszystkiem wspaniałomyślności, wielkoduszności i życzliwości W. C. M., który nietylko zezwoliłeś, ażeby stary zamek wawelski odnowiono jako rezydencyę cesarską, ale nadto z podziwu godną, wszystkie serca zjednywającą delikatnością uczucia pozwoliłeś, ażeby część tego zamku użytą była na polskie muzeum narodowe. Rada m. Krakowa wysyła nas do W. C. M., ażebyśmy złożyli serdeczne podziękowanie m. Krakowa za ten wielkoduszny akt miłości. Raczy W. C. M. przyjąć zapewnienie, że miasto Kraków zachowa w wdzięcznej pamięci imię W. C. M. jako najwspaniałomyślniejszego monarchy“.

Cesarz odpowiedział: „Chętnie przyjmuję słowa pańskie, ponieważ cieszy mię, że spełniłem dawne gorące życzenie mego królestwa Galicyi. Cieszy mię, że starodawny zamek wawelski przeznaczony został dla mnie jako rezydencya. Jest to jeden dowód więcej przywiązania królestwa Galicyi do mojej osoby“.

Następnie cesarz zwrócił się do dra Leo z zapytaniem, czy roboty restauracyjne już daleko postąpiły, albowiem część gmachu już została opróżniona przez wojsko.

Po odpowiedzi ze strony dra Leo, cesarz kazał sobie przedstawić członków deputacyi i z każdym rozmawiał.

Do p. Doboszyńskiego cesarz powiedział, że w radzie państwa teraz znowu burzliwe są zajścia.

P. Doboszyński odrzekł, że Polacy zawsze byli za dobrymi obyczajami parlamentarnymi.

Cesarz przytwierdził i rzekł: „Koło polskie zawsze zachowuje się poprawnie“.

Z posłem Górskim cesarz mówił o pracach sejmu galicyjskiego i poruszył także sanacyę finansów krajowych.

Posła Federowicza zapytał cesarz, jak długo zasiada już w sejmie.

Zastępców kasy oszczędności m. Krakowa pp. Staniszewskiego i Bąkowskiego, która ofiarowała 800.000 k. na odnowienie Wawelu, zapytał cesarz o wysokości wkładek, jako też o wysokości kwoty, wyznaczonej przez kasę oszcz. na cele dobroczynne.

Z prof. Rosenblattem mówił cesarz o stosunkach na wydziale prawniczym uniwersytetu krakowskiego. Na uwagę Rosenblatta, że nowa procedura cywilna jest dobrodziejstwem dla ludności, odpowiedział cesarz, że cieszy się tym faktem.

Radnego Kosobudzkiego pytał cesarz, jak długo zasiada w Radzie miejskiej.

Z Tillesem cesarz mówił o stosunkach gminy żydowskiej w Krakowie.

W końcu cesarz w sposób bardzo łaskawy pożegnał deputacyę.

Epilog krwawych zajść.

Berno. Wczoraj popołudniu rozmieszczono w rozmaitych punktach miasta oddziały wojska, aby w razie ekscesów natychmiast wkroczyły. O godzinie 5 popołudniu odbył się pogrzeb pomocnika stolarskiego Franciszka Pawlika, zmarłego z ran, odniesionych podczas wykroczeń dnia 2 bm. W pogrzebie wziął udział tłum 15.000 do 20.000 ludzi. Kondukt prowadziło pięciu księży, przy udziale chóru spiewaków i dwu muzyk. Nad grobem przemówił bar. Prażak, Reichstädter oraz 4 innych posłów i b. nauczyciel zmarłego, z którego gminy przybyli mieszkańcy 20 wozami. Podczas pogrzebu nie zakłócono spokoju. Po powrocie na placu przed dworcem wygłosili przemowy posłowie Sehnal i Reichstädter, wzywając do wytrwania w walce z gminą berneńską i do urzeczywistnienia przysłowia: „swój k'swemu“; mowcy wezwali do spokojnego rozejścia się, co też nastąpiło. Wieczorem odwołano wojsko z ulic, z wyjątkiem jednej kompanii.

Chaos węgierski.

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem był u cesarza na posłuchaniu hr. Gołuchowski, poczem o godz. 1 przyjął monarcha br. Fejervary'ego i ta konferencya trwała pełne 3 godziny. Następnie cesarz przyjął znowu hr. Gołuchowskiego i obaj ministrowie wspólnie radzili wobec cesarza, poczem br. Fejervary odszedł a hr. Gołuchowski jeszcze został. Br. Fejervary, wróciwszy z posłuchania do gmachu ministerstwa węgierskiego, oświadczył dziennikarzom, iż postanowienie monarsze jeszcze nie zapadło.

Sądzą, że wątpliwości cesarza dotyczą nie samej reformy wyborczej, ale s p o s o b u wprowadzenia jej w życie.

Wiedeń. Bar. Fejervary dziś przed południem wyjechał do Budapesztu.

Ks. arcybiskup Symon.

Rzym. Arcybiskup ks. Symon zdał dziś ojcu św. sprawę z swej podróży do Ameryki, podjętej dla zbadania potrzeb tamtejszego kościoła polskiego.

Pokój.

Tokio. Tajna rada przyjęła wczoraj traktak pokojowy japońsko-rosyjski.

Z ziem polskich.

Pozwolenie na wykłady polskie z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii zgodnie z postanowieniem komitetu ministrów rozszerzono na wszystkie szkoły p r y w a t n e w Królestwie polskiem.

Uczniowie kończący szkoły prywatne, będą mieli prawo składać egzamina dojrzałości w analogicznych szkołach rządowych.

Gen.-gubernator wojenny Warszawy Olchowski udzielił pozwolenia na urządzenie wiecu akademickiego.

Z Rosyi.

Nowa pożyczka rosyjska.

Jak *Temps* donosi, zastanawiano się tymi dniami w paryskim komitecie bankierów i banków nad warunkami nowej pożyczki rosyjskiej. Pożyczka ma wynosić 1 800 mil. franków i być równocześnie we Francyi, Niemczech, Anglii, Holandyi i Ameryce emitowaną; połowę tj. 900 milionów franków ma zastrzedz sobie Francya. W razie, gdyby z powodu różnicy kursu renty rosyjskiej na rozmaitych rynkach, niepodobna było wszędzie jednakowy ustanowić kurs emisyjny, pożyczka ograniczałaby się na Francyę i wynosiłaby miliard franków. W Berlinie sądzą, że ta część nowej pożyczki, jaka w Niemczech byłaby ulokowaną, posłużyłaby na ściągnięcie płatnych w przyszłym roku bonów skarbowych w sumie 320 milionów marek a należnych firmie Mendelssohna.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Moskwa. W ogrodzie konsystorza wybuchła wczoraj bomba, nie wyrządzając żadnej szkody. Znaleziono tam następnie worek z materyałami wybuchowemi.

Duma.

Petersburg. *N. Wremia* nieprzychylnie osądza prawidła uzupełniające, odnoszące się do przeprowadzenia wyborów do Izby państwowej.

Nasza Żiźń twierdzi, że owe rozporządzenia uzupełniające zdradzają tendencyę, że rządowi chodzi o zgniecenie prawidłowego życia politycznego opartego na porządnej organizacyi stronnictw.

Petersburg. Kaukaz otrzyma 29 przedstawicieli w Dumie państwowej. Odpowiedni projekt wypracowany przez komisyę hr. Solskiego będzie w tych dniach przedstawiony carowi.

Rekonstrukcya gabinetu.

Petersburg. Dziś odbywa się u hr. Solskiego konferencya z udziałem Wittego co do rekonstrukcyi gabinetu w przyszłości.

Witte.

Petersburg. Rada miejska zamianowała Wittego obywatelem honorowym.

Strajki.

Kronsztad. Robotnicy portowi zastrajkowali ponownie, a okręty przygotowane do wyjazdu za granicę, przyłączyły się do strajku.

Zaburzenia.

Woroneż. (Pet. Ag.) 300 seminarzystów urządziło wczoraj pochód ulicami miasta. Przyłączyło się do nich wielu uczniów szkół innych, tak że w pochodzie wzięło udział około 1000 osób. Policya i kozacy tłum rozprószyli.

Z Finlandyi.

Helsingfors. Tu i w innych miastach finlandzkich odbywają się prywatne zebrania, na których toczą się obrady nad petycyami. Gen.-gubernator ks. Oboleński stanowczo odmawia przyjmowania petycyj, które mają być przedłożone carowi i oznajmia, że żadna z tych petycyj nie będzie w Petersburgu przyjętą, oraz że w tym roku sejm finlandzki nie będzie zwołany.

O rozruchy na Kaukazie.

Petersburg. Dziś w ministerstwie handlu rozpocznie się konferencya przemysłowców w Baku, którzy przybyli tu pod przewodnictwem Nobla. Jak słychać, rząd chce pospieszyć im z pomocą przez udzielenie bezprocentowej, długoterminowej pożyczki. Przemysłowcy atoli oświadczają, iż to wcale im nie pomoże, gdyż za miesiąc lub dwa rozruchy znów się ponowią. Żądają oni przedewszystkiem wzmocnienia straży i wykonywania z całą surowością przepisów kodeksu karnego o morderstwie, kradzieży i gwałtach, które stoją obecnie na porządku dziennym.

Baku. Sytuacya ciągle jest nienormalna. Mieszkańcy chcąc przejść przez ulicę, proszą o patrole w celu ochrony. Wiele sklepów jest jeszcze zamkniętych. Codzień zdarzają się wypadki rabunku i morderstwa. Nikt nie wierzy, żeby pokój między Tatarami a Armeńczykami trwał długo.

To i owo.

List zapraszający.

„Zapraszam kochanego pana na raut dzisiejszy. Oczekuję z gorącem sercem i zimnemi zakąskami“.

Nasi donżuani.

— Na pożegnanie, drogi Jerzy, dam ci jeszcze moją fotografię, niechaj ci ona wszędzie przypomina mnie i te niezapomniane dni naszego szczęścia.

— Dobrze, ukochana, ale na wszelki wypadek podpisz swoje nazwisko.

Zaczepiona.

— Ależ przepraszam pana, pan się pomylił, ja jestem telefonistką.

— Właśnie doskonale, bo ja szukam połączenia.

Sub rosa.

— Kocham cię, pani!.. Doprawdy, że nie mogę wyrazić mej miłości słowami!

— Wyraź ją pan... cyframi.

Znalazł wyjście.

Pani domu (w chwili, gdy siadają do stołu). Co za fatalność — jest nas trzynaście osób.

Gość. Niech to panią nie przeraża — ja będę jadł za dwóch.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 5 października (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·75, węgierskiego zakładu kredytowego 786·50 Anglobanku 314·50, Unionbanku 563·50, Banku dla krajów koronnych 451·— Bankvereinu 568·50, Bodencreditu 1043·— galicyjskiego Banku hipotecznego 563·50 kolei państwowych 680·50 kolei południowej 106·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbeutnal 457·00 kolei północnej 5835 kolei czerniowieckiej 588·00, alpiny 539·50 Rima Muranya 549·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2746·— fabryki broni 573·—, tureckie tytoniowe 376·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 984·00 oblig. węg. indemniz 95·90, renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 96·05, 56-let listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·55, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·90, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 146·— marki 117·50, ruble 254·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·60 do 7·75. Żyto gotowe 5·85 do 6·00, żyto na termina 5·60 do 5·75. Owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80. Owies obroczny na terminy 6·00 do 6·20. Jęczmień pastewny 5·35 do 5·80, jęczmień browarniany 6·30 do 6·60. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 5·80 do 6·20. Hreczka 00·00 do —. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 45·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·00.

Budapeszt dnia 5 października. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·94—15·96, pszenicę na kwiecień 16·62—16·64, żyto na październik 12·98—13·—, na kwiecień 1906 13·62—13·64 owies na październik 12·74—12·76, na kwiecień 1906 13·06—13·08, kukurudza na maj 13·34—13·36, rzepak na sierpień 24·40—24·60.

Oferty: dostateczne
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne
Pogoda: pochmurno.

Przyjechali do Lwowa d. 5 października.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) Hr. J. Lubieński z Milatyna, M. Polański z Roztocki, M. Brykczyński z Zagwoździa, A. Kossecki z Rosyi, J. Jabłoński z Drohobycza, P. Łukasiewicz z Podłuża, radca W. Prussnig z Brzeżan, A. Łuczakowska z Tarnopola, dr. M. Longchamps z Borysławia, F. Nanowski i dr. Swistun z Ustrzyków, dr. Smyczyński i dr. J. Silberstein z Przeworska, dr. A. Lehman z Podhajec, L. Łoboś z Taurowa, W. Niwicki z Bortnik.

Nadkwiatek fiskalizmu.

Jakkolwiek publiczność nasza jest przyzwyczajoną do różnorodnych „kwiatków fiskalizmu“, to sądzę, że coś podobnego, o czem zamyślam podzielić się z czytelnikami, nie zdarzyło się dotychczas.

Opłynąłem całą kulę ziemską, zwiedzając wszystkie ważniejsze jej zakątki; byłem pod skwarnem niebem podzwrotnikowem i pomiędzy lodami podbiegunowymi, badałem zwyczaje i urządzenia na wyspach Oceanu Spokojnego i Indyjskiego, zaznajomiłem się nieco z systemem podatkowym i „należytościowym“ uwarkoczonych celników w Chinach, widziałem praktyki fiskalne urzędników tureckich, o których można nie jedno powiedzieć — lecz o czemś podobnem, co się zdażyło tu w Galicyi w XX. stuleciu, nie słyszałem nigdy. Jestem pewny, że w niniejszym wypadku i Ben Akiba uznałby się za zwyciężonego, gdyż musiałby się przyznać, że — coś podobnego nie było jeszcze.

Ale do rzeczy.

W roku zeszłym służyła u mnie Hania M., młoda i wcale przystojna Lwowianka, nic więc dziwnego, że podbiła serce Józefa N., który dla niej nie pozostał obojętny. Ponieważ jednak ona nie posiadała żadnego majątku a on prócz tytułu „c. k. praktykanta podatkowego“ i nadziei awansu (w przyszłości) również nic nie miał, przeto, nie mogąc się połączyć węzłem małżeńskim, kochali się dalej platonicznie, snując różowe plany na przyszłość...

I byli szczęśliwi dopóty, aż losy, a właściwie moja przełożona władza nie przeniosła mię do Stanisławowa. Biedna Hania odjeżdżając zalewała się łzami, jakkolwiek Józio przysięgał jej dozgonną miłość i wierność. I rzeczywiście początkowo nie było dnia, w którymby Hania nie otrzymała liściku miłosnego a słuszność każe mi przyznać, że nie pozostawała nigdy dłużną odpowiedzi. Wprawdzie najgorzej na tem wychodziła moja żona, gdyż Hania, pisząc całemi nocami, w dzień była tak zaspaną, że nie wiele mogła pomódz, lecz żona moja, widząc jej smutek nie robiła jej z tego powodu żadnych wyrzutów.

Lecz nie zbadane jest serce c. k. praktykanta podatkowego! W niedługim bowiem czasie listy zaczęły przychodzić coraz rzadziej, aż wreszcie ustały zupełnie, pomimo, iż Hania zasypywała Józia „widówkami“.

— On mię już nie kocha! — wołała zrozpaczona Hania — ja sobie życie odbiorę!

Moja żona pocieszała ją, jak mogła, ja zaś starałem się ją przekonać, że Józio najniezawodniej przygotowuje się do egzaminu „należytościowego“ i dlatego nie ma czasu na korespodencyę miłosną. Perswazye te uspokoiły nieco Hanię, skoro jednak milczenie ze strony Józia trwało dalej, postanowiła raz jeszcze napisać do niego i za poradą mej żony wysłała list, mający wzruszyć serce niewiernego kochanka za rewersem zwrotnym. Lecz niestety za trzy dni otrzymała list z powrotem, zaopatrzony dopiskiem: „adresat został przeniesiony“.

— A więc on przeniesiony i mnie nawet o tem nie zawiadomił — zawołała gniewnie — ja go nauczę rozumu.

Ażeby jednak to urzeczywistnić, należało wpierw dowiedzieć się, dokąd Józio został przeniesiony, co jednak nie było tak łatwem, gdyż nie znała nikogo z jego znajomych. Lecz od czego rozum kobiety i do tego Lwowianki!

Pewnego dnia w lipcu 1904 roku, powróciwszy z miasta, zwierzyła się mej żonie, że, nie mogąc się dowiedzieć o obecnem miejscu pobytu swego ekskochanka, odniosła się do c. k. krajowej dyrekcyi skarbu z zapytaniem, dokąd Józio został przeniesiony.

Lecz i ten środek zawiódł oczekiwania biednej Hani, gdyż mijały dni i tygodnie a z c. k. dyrekcyi skarbowej nie nadchodziła żadna odpowiedź. Widocznie, że referent tego „kawałka“ nie pojmował boleści zdradzonego serca... Po niejakim jednak czasie Hania, dotychczas smutna i zamyślona, stała się rozmowniejszą i weselszą. Zainteresowany tą zmianą począłem zwracać na nią baczniejszą uwagę, a niebawem przyszedłem do przekonania, że zmianę w usposobieniu Hani wywołał „Führer“ od artyleryi, którego poznała na wycieczce w Pasiecznej. I od tego czasu było znów wszystko po dawnemu, Hania wesoła i uśmiechnięta spełniała swe obowiązki i zdawała się być szczęśliwą.

Mówię „zdawało się“, że jest szczęśliwą — gdyż przypatrując się jej uważniej, można było spostrzedz, że wesołość ta jest tylko udaną i że Hania wysilała się by zapomnieć o wiarołomnym Józiu. Inaczej bowiem nie sposób było sobie wytłumaczyć jej postępowania z „narzeczonymi“, których zmieniała, jak diva operetkowa rękawiczki.

(Dok. nast.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo - europejski).

POCIĄG posp. przych o g.	POCIĄG osob. przych o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12 20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego. Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmezö
—	10 35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1 30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1 50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5 25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9 00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła. Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5 50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.